Nr 31 Niedziela, 4 sierpnia 1929 Rok LXI

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:

WARSZAWA, Wilcza 3, Tel. 280-25
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49;
POZNAŃ, Mazowiecka 42, Tel. 11-64
WILNO, Wielka 24.

Adresy administracyj:

WARSZAWA, Wilcza 3, Tel. 280-25;
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Chorążczyzna 27, Tel. 4-32;
POZNAŃ, Ratajczaka 36 (Księg. „Ruch")

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ

Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO

ze współudziałem redaktorów

Prof. Dra J. WŁODKA i Dra Z. CHMIELEWSKIEGO w Krakowie — Prof. inż. T. CHRZĄSZCZA i prof. dr F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie.

PRENUMERATA

Kwartalnie zł. 12·—, Całorocznie zł. 48·—
Konto PKO 140.810.

OGŁOSZENIA:

1/1 strona zł 320·—, 1/2 strony zł 160·—, 1/4 strony zł 80·—, 1/8 strony zł 40·—, 1/16 strony zł 20·—. Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. Pierwsza strona okładki o 100% więcej.

Ogłoszenia drobne płatne z góry.
Za każde słowo gr. 30. — minim. zł 3·—

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKÓW ZIEMIAN we LWOWIE i w KRAKOWIE — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOŚWIADCZALNYCH M. T. R. we LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW we LWOWIE — ZWIĄZKU ZAW. PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. w RZECZP. POLSK. — WOŁYŃSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO i t. d.

S. K.

W jaki sposób zabezpieczyć rolnictwo przed kryzysem

Kryzys, który obecnie zapanował w rolnictwie z powodu katastrofalnego spadku cen zboża i niemożebności zbytu zboża, nawet przy tych niskich cenach, dalej katastrofa, która spotkała rolników z ziemniakami, na które niema zupełnie żadnego zbytu, wobec czego będą musiały być zgnojone, zwrócić powinny uwagę sfer kompetentnych, by te zanalizowały skutki tej katastrofy i obmyśliły środki zaradcze, aby w przyszłości podobna katastrofa się nie zdarzyła, a przynajmniej by nie była tak dotkliwa jak obecnie.

Zdaje się Rząd pod tym względem pragnie coś zrobić, gdyż w ostatnich dniach prasa przyniosła wiadomość, iż przy Ministerstwie rolnictwa stworzona zostanie Rada rolnicza, która jeżeli składać się będzie z odpowiednich jednostek, niezawodnie odda Rządowi a przedewszystkiem rolnictwu dodatnie usługi i ochroni rolnictwo od eksperymentów, które Rząd robił w najlepszej wierze, lecz z ujemnym skutkiem, jak np. tworzenie rezerw zbożowych, które tak finansy Państwa, jak i rolnictwo naraziły na stratę idącą w grube miljony.

Obecny kryzys w rolnictwie, powinien przedewszystkiem zwrócić uwagę sfer kompetentnych na zabezpieczenie i zdobycie rynków zbytu dla płodów rolniczych, jeżeli produkcja rolnicza wykaże nadwyżkę, która będzie mogła być z kraju wywożona.

W pierwszym rzędzie, należałoby przeprowadzić reformę statystyki państwowej dla płodów rolniczych, która — jak obecny kryzys wykazał — była wadliwą i nie pozostawała w żadnym realnym stosunku z rzeczywistym stanem.

Wynik statystyki wykazał w kraju brak zboża na pokrycie potrzeb wewnętrznych, gdy tymczasem wynik rzeczywisty wykazał nadwyżkę która mogła i powinna była być z kraju wywieziona za granicę Państwa bez najmniejszego uszczerbku dla wewnętrznej konsumcji.

Za wynik tej statystyki nie można winić wyłącznie biura statystycznego, które statystykę prowadzi na podstawie kart statystycznych, nadsyłanych mu przez korespondentów prowincjonalnych. Niestety korespondenci prowincjonalni swe sprawozdania statystyczne zestawiają pod punktem widzenia fiskalnego i za to obecnie zostali bardzo dotkliwie ukarani.

W dalszym ciągu, obowiązkiem sfer miarodajnych jest znalezienie i zbadanie rynków eksportowych. W pierwszym rzędzie należałoby poddać zbadaniu rynki zbytu w Łotwie, Estonji, Finlandji a w dalszym ciągu w krajach skandynawskich. Wedle naocznych obserwacyj są to kraje, które stale są zdane na żywienie się zbożem importowanem i najbliższym sąsiadem eksportującym w obecnej chwili jest dla wyżej wymienionych krajów Polska.

W pierwszej połowie miesiąca czerwca br. notowano na giełdach w Rydze, Tallinie i Helsingforsie za 1 q żyta Zł 37, a wówczas za 1 q żyta w kraju nie można było osiągnąć nawet Zł 25. Należałoby więc przy konsulatach w Rydze, Tallinie, Helsingforsie, Stokholmie i Danii potworzyć odpowiednie placówki z fachowych ludzi, którzyby sprawą tą wyłącznie się zajęli.

Pozyskanie tych rynków na zbyt zboża i innych produktów rolnych, byłoby dla naszego Państwa nie tylko sukcesem materjalnym, lecz nawet i politycznym.

Eksport naszych produktów rolnych do Państw bałtyckich i skandynawskich, bezwarunkowo kalkulowałby się ponieważ my narazie, — Rosja przez czas dłuższy jako Państwo eksportujące, w rachubę wchodzić nie może — jesteśmy najbliższymi sąsiadami i możemy posługiwać się tanim transportem morskim. Bezwarunkowo wskazanem i koniecznem byłoby się postarać, aby na giełdach wyżej wymienionych tak państw bałtyckich jakoteż skandynawskich wprowadzono no-

towanie złotych polskich, czego dotychczas jeszcze niestety nie zrobiono.

Interpelowany w sprawie tej jeden z naszych przedstawicieli zagranicznych oznajmił, że nie czyni starań o notowanie Zł pol. na wyraźne życzenie naszego Ministerstwa Skarbu, ponieważ dotychczas Rząd nasz nie nawiązał stosunków z żadnym z tamtejszych Banków, któryby interweniował i bronił wysokości notowań złotego polskiego. A przecież Szwedzi, którzy zrobili w naszym kraju tak lukratywne interesa na naszym monopolu zapałczanym i na telefonach, mogliby objąć interwencję np. na giełdzie w Stokholmie i tam bronić kursów złotego polskiego a to tembardziej, że np. Reprezentant monopolu zapałczanego w Stokholmie otrzymał nawet tytuł honorowego konsula naszej Rzeczypospolitej.

Czechosłowacja postarała się o notowanie swych koron na wszystkich giełdach tak państw bałtyckich jak i skandynawskich.

Odnośnie do ziemniaków — by w przyszłości ochronić się od podobnej katastrofy jak w roku bieżącym — należałoby zainicjować w kraju fabryki dla przerobów ziemniaków jak np. suszarnie, fabryki mączki ziemniaczanej, płatków ziemniaczanych i tp., bo gdybyśmy obecnie mieli do dyspozycji przetwórnie tego rodzaju, tysięcy wagonów ziemniaków, nie potrzebowalibyśmy wyrzucać na gnój jak to się dzieje w roku bieżącym.

Gdyby pod tym względem powstała inicjatywa, fundusze prywatne niezawodnie na ten cel się znajdą, a nadto gdyby Rząd na ten cel ofiarował tylko część funduszów, które zużyte zostały w łączności z stworzeniem rezerw zbożowych, to zpewnością rolnictwo nie zostanie narażone na taki kryzys, jaki przeżywa w roku bieżącym.

Inż. Stanisław Połowicz 1)

Wieże kiszeń
(Silosy)

Sprawa przeżywienia należytego przez cały rok zwierząt gospodarczych jest dzisiaj ważna a będzie z każdym rokiem przybierać na znaczeniu, gdyż urządzenie gospodarstw rolnych zmierza szybkim krokiem w kierunku hodowlanym. Gospodarstwa folwarczne zdają sobie z tego naogół sprawę. Natomiast gospodarstwa wieśniacze, mimo, iż posiadają bardzo liczny inwentarz (średnio na 25 ha warsztat rolny chłopski Polski zachodniej wypada 20 sztuk bydła rogatego) nie rozejrzały się dotąd w położeniu. Gospodarka polowa zasadza się na wytwórczości zbożowej, dlatego brak paszy, zwierzęta wyglądają mizernie i dzielność użytkowa ich jest nikła.

Zachodzi konieczność jak najrychlejszego rozwiązania tego ważkiego zagadnienia. Chodzi o zapewnienie dostatecznej ilości pasz na cały rok, i to pasz zdrowych, mlekopędnych. Gałąź bowiem hodowli bydła mlecznego najszybciej w Rzeczypospolitej się rozwija, czego wykładnikiem są powstające licznie na wszystkich połaciach Rzeczypospolitej nowe mleczarnie spółdzielcze i prywatne. Nie należy dalej zapominać, że włościanin polski nie zrezygnuje z wrodzonego mu zamiłowania do chowu przychówku; musi zatem, aby mieć zdrowy przychówek, rozporządzać dostatkiem dobrej paszy.

Punktem wyjścia może stać się powiększenie powierzchni pól ornych pod uprawę roślin pastewnych i okopowych. Nie sądzę atoli, ażeby przeprowadzenie tej zmiany w ustroju gospodarstwa w całej rozciągłości było celowe. Mianowicie włościańskie warsztaty rolne województw zachodnich rozporządzają szczupłemi działkami łąk i pastwisk, zaś w innych częściach Polski są łąki fatalnie zagospodarowane, pastwiska gminne bardzo niskiej użytkowości, kryjące w sobie ponadto groźne niebezpieczeństwo dla hodowli krajowej: rozwleczenie chorób zaraźliwych, stale goszczących na naszych ziemiach. Byłoby więc koniecznem poświęcenie znacznego odsetku roli na wyżywienie należyte licznego, obecnie zwiększającego się stale, stanu bydła mlecznego, jak to już spora liczba gospodarstw uczyniła.

Sieją mianowicie buraki pastewne, brukiew na karmę zimową, sieją mieszanki latowe, wsiewają seradelę i lucernę chmielową w zboża ozime, przeznaczają 2—3 pola pod koniczyny, zakładają lucerniki, uprawiają buraki cukrowe, ażeby mieć liście i wytłoki na karmę. Wypada zatem, doliczając do wymienionych roślin pastwisko i łąkę, 0,5—1 ha roli ornej na przeżywienie całoroczne jednej krowy.

Prof. R. Prawocheński 5)

Listy z Rumunji

Ostatni dzień Kongresu, 10-go czerwca, był również dniem plenarnego zebrania przypominającego swoją uroczystością dzień otwarcia. Teraz Francuzi, pomnąc na sukcesy Niemców w dzień otwarcia Kongresu, kończyli swoje przemówienia po rumuńsku, wywołując tem zachwyty tłumnie zebranej publiczności. Zwłaszcza hrabia Nicolays, który dłuższy czas podczas wojny przebywał w Bukareszcie potrafił trafić do przekonania potrącając o najczulszą strunę solidarności kultury łacińskiej, wspólnej poniekąd dla otoczonej blaskiem zwycięstwa i bohaterstwa Francji i zaczynającej marzyć o mocarstwowej wielkości wzbogaconej niezmiernie terytorjalnie po wojnie Rumunji.

Lecz prawdę mówiąc, jak wszystkie naśladowania i powtórzenia wyrazów innych mówców tracą na sile i wyrazistości, a ewentualnie i na wrażeniu, tak też i tu ani pełne wdzięku i dystynkcji słowa markiza de Vogüe ani wypowiedziane z płomiennym temperamentem końcowe ustępy sprawozdania hr. Nicolays niezdolne były osłabić wyniesionego z Kongresu ogólnego przekonania co do moralnego podczas Kongresu zwycięstwa Niemców. Bezwątpienia Niemcy i tylko Niemcy zdobyli, że tak powiem, uznanie Rumunów na Kongresie i niemieckie rolnictwo i przemysł wykorzysta szeroko zadzierżgnięte na Kongresie nici stosunków, znajomości i osobistych wrażeń swoich delegatów w owiele większym stopniu, niż ktokolwiek inny.

Tu muszę zaznaczyć, że i nasi delegaci starali się skorzystać ze sposobności i zarobić co się da w dziedzinie, zdaje się, jedynego artykułu naszego rolnictwa, nadającego się do wywozu do Rumunji. Mam na myśli nasze bydło czerwone, znajdujące już pewien, aczkolwiek niewielki, zbyt do Rumunji. W przyszłości, o ile rolnictwo rumuńskie wyrówna straty spowodowane reformą rolną dzięki już pozwolonemu wolnemu obrotowi handlu ziemią (co już zaczyna prowadzić do ponownych skupień większych obszarów w jednym ręku), prawdopodobnie nasze nasiennictwo zbożowe i cukrownicze powino odegrać większą rolę w imporcie do Rumunji. W każdym razie odegra większą rolę, niż hodowla zwierząt. Opieram swoje przekonanie na fakcie o wiele większego u nas rozwoju wiadomości, zamiłowania i praktyki, no i mniejszych kosztów w dziedzinie hodowli nasion, niż zwierząt domowych.

O ile mogłem zauważyć, bydło nasze czerwone obecnie istotnie interesuje Rumunów tak w swoich wschodnich prowincjach, odciętych od t. zw. rosyjskiego czerwonego niemieckiego bydła, które nawiasem mówiąc, n i c n i e m a z naszym wspólnego [1]) jak i w swoich zachodnich terenach, objętych Karpatami, a więc zbliżonych poniekąd warunkami do naszego Podhala i podgórskich okolic Małopolski.

Szkoda tylko, że kierujące czynniki dwóch ośrodków hodowli naszego bydła w Małopolsce i Kongresówce

[1]) Podkreślam brak podobieństwa wobec mniemania niektórych że jest to jedna i ta sama rasa.

Jest to powierzchnia bardzo duża. Nie przeczę, że tak urządzone gospodarstwo może być rentowne ale twierdzę, że nie jest to zadawalające rozwiązanie zagadnienia wyżywienia bydła. Można się powoływać na wzory Danji. Można nawet rachunkowo argumentować; wszelako ubić sprawy się nieda.

Wiemy, że uprawa buraka pastewnego jest przedsięwzięciem zawodnem. Burak, ażeby dał należyte plony, musi mieć głęboką orkę jesienną i jesienny gnój. Gnoju jesienią nie zbywa a także orek głębokich i zwykłych jesiennych mamy sporo do wykonania: pod buraki cukrowe, ziemniaki, grochy i t. d. Z siewem buraka pastewnego trzeba się kwapić. Roboty pielęgnacyjne (przerywki, dziabki) jako ręczne są żmudne i wysoce kosztowne. Burak nawiedzany bywa często szeregiem ciężkich chorób roślinnych i niebezpiecznych szkodników. Śmietka buraczanna, pchły ziemne, zgorzel i t. p. dziesiątkują buraki lub zgoła niszczą całe łany. W lata suche bardzo często buraki dają zbiór więcej jak niezadawalający. Sprzęt i kopcowanie buraków kosztowne. Straty podczas przechowania (gnicie, nadmarznięcia), roboty przy spasaniu (skrobanie lub płukanie, krajanie) poważnie obciążają kieszeń. Mieszanki pastewne latowe w roku posuchy często zawodzą. Wsiewki seradeli, lucerny chmielowej, koniczyna ścierniówka jeśli się udadzą i dostarczą bogatych pokosów muszą być szybko skarmiane bądź też suszone na siano. Spaść w czasie gdy są świeże liście buraczane nie sposób, a suszenie na siano w okresie krótkich, chłodnych i obfitujących w deszcze dni jesiennych jest wyjątkowo żmudne i nierzadko niewykonalne. Sporo paszy mimo zabiegliwości marnujemy, siano jest niezdrowe. Liście buraków pastewnych i cukrowych dołujemy w zwykłych ziemnych dołach, otrzymując karmę zanieczyszczoną dużą ilością piachu. Kiszonka jest zwykle kiszonką kwaśną. Z jednego i drugiego powodu jakość paszy silnie się obniża (według obliczeń Honcampa przy poprawnem zadołowaniu trzeba liczyć na 50% straty w wartościach skrobiowych i na 70% w strawnem białku!), mleka w zimie jest niedużo, krowy cierpią na biegunkę i odnosi się, będąc w oborze, wrażenie, że krowy nie są zdrowe. To samo dotyczy dołowania wytłoków. Wydobywanie z dołów kiszonek w zimie zniewala do odrębywania zmarzłych brył ziemi, przyczem poraz wtóry zanieczyszczeniu ulegają. Nie może nas zatem dziwić fakt, iż odosobnione są wypadki kupowania przez rolników wytłoków. Zadawalają się tą ilością jaka im się należy. A ileż to razy zdarza się widzieć porzucony, na pół rozwalony dół z kiszonemi wytłokami czy liśćmi z chwilą kiedy zjawi się zielona pasza. Wytłoki i liście mają wygląd obrzydliwy, zczerniały, cuchną. Dopiero gdy zabraknie w połowie czy końcowych miesiącach lata zielonek wraca rolnik do dołowanej karmy, której bydlęta jeść nie chcą i poziom udojów załamuje się gwałtownie. Kupno wytłoków suszonych również naraża na niebezpieczeństwa z innej strony pochodzące. Krów ginących z powodu połknięcia obcych ciał mamy w Polsce procent ogromny. Nie zdajemy sobie z tego sprawy, ale tak jest. Wytłoki suszone zawierają sporo kawałków drutu i różnych ostrych części metalowych. Nie tak dawno p. Iwanicki uważał za wskazane, opierając się na dotkliwych stratach u siebie, ostrzec w „Gazecie Rolniczej“ kolegów po pługu przed wynikającemi stąd stratami w bydłostanie, doradzając kupno magnesu, który przed spaszeniem wywleka z karmy groźne zanieczyszczenia. Nawet suszenie roślin motylkowych w czasie lata nie jest bez poważnego ale. Ponieważ rośliny te mają grube wodniste łodygi, wymagają długiego czasu do wysuszenia. Przy suszeniu wykruszają się najdelikatniejsze i najpożywniejsze listki. Straty stąd wynikające można ocenić na 60%. Oczywiście im bardziej przekropny czas podczas sprzętu koniczyn, lucerny i in. p. tem szkody się pomnażają. Jakże często rolnik zamiast siana zwozi do domu ogołocone z liści patyczki. Celowość uprawy koniczyn w takich razach staje pod znakiem zapytania. Można sobie radzić wprowadzeniem piramid. Piramidy nie zawsze jednak mogą złemu zapobiec w zupełności. Rozpowszechnieniu zaś piramid w gospodarstwach, własnego materjału nie mających, a do takich należy $^3/_4$ gospodarstw włościańskich zaliczyć, stoi na zawadzie wysoka cena materjału. Przeciętnie liczyć się trzeba z wydatkiem 10—12 zł na jedną piramidę, uwzględniając okrom materjału, robociznę i drut.

Nawet spasanie wywarów gorzelnianych zaczyna dziś powoli ulegać ograniczeniu. Są majętności wywożące cały zapas wywaru w pole, traktując go jako na-

---

działały na rumuńskim terenie jakgdyby bez należytego porozumienia, co naturalnie nie mogło przyczynić się do wielkiego sukcesu tak dla jednej jak i drugiej dzielnicy.

Wracając do zamknięcia Kongresu, nie będę wymieniać szczegółów rezolucyj poszczególnych sekcyj, umiejętnie przedstawionych w skrócie w sprawozdaniu hr. Nicolays, jako sekretarza generalnego Kongresu. Tembardziej, że, zdaje się, główniejsze uchwały już figurowały w „Rolniku“. Jako autor listów poczuwam się raczej do obowiązku odtworzyć tło, na którem te uchwały powzięto oraz ogólny nastrój i wrażenie odniesione z Kongresu, by przez to nawiązać nić wspólnych jakgdyby przeżyć z czytelnikami z Kraju.

Otóż podkreślę nasamprzód na zamknięciu Kongresu smutne słowa markiza de Vogüé, które, pewien jestem, na wszystkich nas Polakach, pozostających pod urokiem jego szlachetnej jakby wyjętej z płótna malarza XVIII-go wieku sylwetki, wywarły szczery odruch myślowy. Mianowicie, wyznaczając za dwa lata spotkanie na XV-ym Kongresie w Pradze, markiz, robiąc aluzję do swoich sędziwych lat, powiedział z naciskiem, że trzeba jednak niektórym dożyć do tej uroczystej chwili ponownego zebrania zbiorowego rolników całego świata. Miejmy nadzieję, że sympatyczny przewodniczący Kongresu i szczery przyjaciel Polski uległ chwilowo zbyt pesymistycznemu nastrojowi i będzie jeszcze niejednokrotnie na przyszłych Kongresach czarował słuchaczy swych przemówień tak muzyką swojej francuskiej mowy jak i swoją ujmującą osobą.

Co prawda, treść Kongresu dla rolników nie była wesołą. Kongres XIV stwierdził przedewszystkiem wprost rozpaczliwe położenie rolnictwa na całym świecie i konieczność zorganizowania się rolników, by przeciwstawić się niem olbrzymiej sile współczesnej w postaci zorganizowanego przemysłu, stwarzającego to, że wszelkie zarządzenia ze strony rządów głównie mają na widoku ułatwienie życia mieszkańcom miast. Ciężki przemysł, z jednej strony, solidarny i opierający się o trust'y i banki, a ponura, potężna i groźna swoim żywiołem moc proletarjatu robotniczego z drugiej, rozstrzygają teraz wszystko na świecie. Z rozproszkowanem rolnictwem nikt się poważnie nie liczy, bo konkurencja wzajemna rolników, a zwłaszcza wyzyskanie bogactw naturalnych kolonij i możliwość sprowadzania z za oceanu surowców i pasz pozwala na ignorowanie najsłuszniejszych żądań rolników.

Kwestja inna, czy da się to tak długo utrzymać wobec bądź co bądź poważnej produkcji środków spożywczych, nieobojętnej dla wyżywienia tego samego proletarjatu, wobec rosnącej industrjalizacji kolonij, oraz wobec słabnącej siły kupna wiejskiej ludności, co stwarza dla przemysłu też trudną sytuację.

W każdym razie na żadnym Kongresie rolniczym nie była ujawniona tak wyraźnie rozpiętość tak zwanych nożyc, t. j. cen na wytwory rolnictwa i przemysłu. Dobrze również i to, że przynajmniej złudzenie co do możliwości lepszych konjuktur w rolnictwie się rozwiało wśród uczestników i że wyniesiono wrażenie, iż trzeba być przygotowanym do gruntownej zmiany sy-

wóz. Wolą uniknąć wywarowych grud, rozstroju przewodu pokarmowego u zwierząt.

Przytoczone pobieżnie racje wskazują, że dotychczasowe sposoby zużytkowania odpadków pastewnych nie są zadawalające. Należałoby więc szukać nowych, skuteczniejszych metod postępowania.

Wieże kiszeń (wysuwam tę nazwę w miejsce obcego wyrazu „silos") są właśnie próbą rozwiązania tego zagadnienia, i to próbą mam przekonanie rokującą jak najlepsze nadzieje. Wieże kiszeń są stosunkowo świeżym pomysłem. Szybki jednak pochód idei przechowywania pasz w wieżach wskazuje, że jest ona słuszną i wartościową. W Ameryce miljon z nawiązką gospodarstw posiada wieże. W Niemczech silosy szybko powstają. Np. w Saksonji w roku 1924 2% pogłowia bydlęcego żywiono paszą kiszoną w wieżach, wroku 1928 już 5% bydła karmę tę otrzymało. Reichsernährungsamt udziela rolnikom dogodnego, długoterminowego kredytu na budowę wież kiszeń. W małej powojennej Austrji ponad 200 gospodarst ma wieże.

Dodatnie właściwości wież kiszeń są następujące:

a) pozwalają łatwo utrzymywać słodką kiszonkę, którą można spasać w większych ilościach, gdyż nie drażni przewodu pokarmowego. Kiszonka słodka zawiera witaminy. Straty w wartościach odżywczych są tu w stosunku do strat przy dołowaniu, niskie, nieprzekraczają 12—15%. Zatem jest zdrową, posilną paszą.

Skarmiać kiszonkę można krowami, końmi, trzodą chlewną i owcami.

Doświadczenia w gospodarstwie Akademji Rolniczej w Kossthely wykazały, że pod wpływem wyłącznie zadawanej 30-tu krowom średnio udanej kiszonki z mieszanki pasz (kukurydza zielona), słoma kukurydziana, liście buraczane i trawa łąkowa) mleko podniosło się znacznie mimo spasania w poprzednim okresie próbnym kołaczów (makuchów), otrębów i buraków.

Również kiszonka jest cenną karmą dla opasów. Doświadczenia dra Woodmana w Cambridge wykazały, że kiszonka słodka z kukurydzy dała lepszy przyrost żywej wagi niż w odpowiedniej ilości spasane buraki pastewne.

Zwłaszcza dobrą karmą jest kiszonka z wieży kiszeń dla owiec. Mało mamy owiec w Polsce. Po wojnie głoszono zagładę owcom wysuwając nieuzasadnione gospodarcze hasło: gospodarstwo intensywne niema miejsca dla owiec". Zwalczałem ten pogląd w roku 1923 na łamach „Poradnika Gospodarskiego" ale z niewielkim skutkiem. I chociaż dzisiaj w tem powszechnem mniemaniu zaznacza się powolne pomiarkowanie wynik atoli ostrej nagonki na owczarstwo jest taki, że sprowadzamy rok rocznie do kraju wełnę wartości około 40 miljonów zł. Owce przy dodatku słomy, ziarna lub plew łubinu na kiszonce z wież znakomicie się utrzymują.

b) Zakisić paszę w silosie można w czasie dla suszenia siana, nie do pomyślenia. Zatem seradelę, koniczynę-ścierniówkę, lucernę chmielową, łęty ziemniaczane, koński ząb, liście buraków i inne można bez strat zakisić w okresie kiedy pasz tych mamy nadmiar i warunki atmosferyczne nieprzyjazne.

c) Masa soczysta w wieżach kiszeń znakomicie przechowuje się przez długi okres czasu. Z całym spokojem można ją przetrzymać przez 2 lata. Jest to doniosły moment, gdyż pozwala w latach wyjątkowo urodzajnych zgromadzić i przechować paszę na lata następne gdy zbiór roślin pastewnych i okopowych może z tych czy innych powodów zawieźć.

d) Słodką kiszonkę z wież jedzą łapczywie zwierzęta w lecie przy jednoczesnem przebywaniu na pastwisku i zadawaniu do żłobu zielonej lucerny, koniczyny i t. p.

e) Przy zakiszeniu pasz odpada potrzeba wydatku na ubezpieczenie od ognia. Wydatek ten przy przechowaniu roślin pod postacią siana jest u przezornego rolnika nieodzowny.

f) Wieże kiszeń pozwalają tedy na tańsze, zdrowe, przez cały rok nieprzerwanie jednakowe żywienie inwentarza. Zaleta to ważna, usuwająca największą trudność w gospodarstwie hodowlanem. Gromadząc bowiem nadmiar paszy z jednego okresu zapobiegamy jej marnotrawieniu, oraz zmniejszając straty jakościowe pomnażamy ilość i jakość paszy w gospodarstwie, utrzymujemy udoje bez wysiłku na stałym poziomie.

---

stemów naszego rolnictwa i do konieczności współdziałania różnych krajów w podziale produkcji pewnych dziedzin rolnictwa.

Głęboki i prawie że beznadziejny kryzys cukrownictwa europejskiego, któremu nadchodzi kres, nadprodukcja zbóż nawet podczas średnich urodzajów i niskie ceny na ziarno obecnie (przy nieobecności na rynku Rosji z jej miljardową niegdyś przed wojną produkcją pszenicy) wobec ekstensywności i, powiedzmy, rabunkowości gospodarki kolonjalnej, są tylko początkiem rysów na gmachu współczesnej struktury gospodarczej świata. Zobaczymy jak przyszły XV Kongres w Pradze czeskiej da sobie z niemi radę, jakie znajdzie środki by to usunąć lub może wskaże nowe sposoby i nowe drogi dla rolnictwa.

Qui vivra — verra.

Tradycyjny bankiet uczestników Kongresu, na którym wygłaszane mowy brzmiały niby już echo minionego Kongresu, zakończył XIV Kongres Międzynarodowy Rolniczy w Bukareszcie. Wieczorem tego samego dnia i nazajutrz wszyscy starali się wziąć udział w wycieczkach, których było wyznaczonych 5 w różne strony Rumunji, ciekawe i co do krajobrazów i co do rodzajów produkcji.

Niestety, wziąć udziału w wycieczkach nie mogłem, zwiedziłem tylko w powrotnej drodze niektóre gospodarstwa węgierskie hodowlane, oraz sławne węgierskie stadniny państwowe w Babolna i Kiśber, interesujące mnie oddawna. Byłem poniekąd wynagrodzony sowicie za niebranie udziału w rumuńskich wycieczkach, bo zobaczyłem rzeczy ciekawe i w praktyce hodowlanej całkiem nowe. Mianowicie zobaczyłem wprowadzenie do żywienia źrebiąt zasady odżywiania białkiem pełnowartościowem, a więc wprowadzenie mieszanek zbożowych i tłuczonych jaj zamiast jak dawniej jednego owsa, pozatem mieszanek mineralnych, wapna, siarki, żelaza, krzemionki i t. p. Dalej widziałem w Babolna naświetlania siana lampą kwarcową dla wzmożenia u źrebiąt asymilacji wapna i inne sposoby może i zbyteczne, z mego starego niejako punktu widzenia, w warunkach stepowego klimatu, gdzie słońce i bez lampy kwarcowej operuje całkiem dostatecznie. Do tych nowości, potrzebnych może na północy i przy braku pastwiska, jednak przekonania nie nabrałem. Mogą być nawet szkodliwe.

Pod Budapesztem miałem możność obznajomić się detajlicznie z systemem prymitywnego a jednocześnie najbardziej racjonalnie i intensywnie prowadzonego tuczu wieprzy w Kabanó. W jednem miejscu jednorazowo do 30.000 sztuk. Tym sposobem i produkcja jest celowa, ujednostajniona i przybiera cechę fabryki mięsa i tłuszczu. W tych warunkach hodowla świń nabiera całkiem innego znaczenia i ma rację bytu i szerokie widoki na przyszłość, aczkolwiek poza kukurydzą brak ziemniaków daje się Węgrom we znaki. Dla Polski, importującej tłuszcze i starającej się rozwinąć produkcję trzody na mięso, praktyka Węgier może być doskonałym wzorem, bo przecie u nas w warunkach pojedyńczego w każdym wypadku gospodarstwa tuczu i ewentualnego skupywania różnych sztuk nie sposób i marzyć o zdobyciu rynków.

No ale o tem i pięknym i bratnim węgierskim kraju kiedyś trzeba napisać całkiem osobno.

Nasuwa się jeszcze jedna kwestja, jeśli mowa o zagadnieniu należytego wyżywienia licznego inwentarza w gospodarstwie: jakie pasze do kiszenia w wieżach przeznaczyć?

Powołując się na wstępne rozważania proponowałbym zaniechanie uprawy buraka pastewnego. Koński ząb jest rośliną najlepiej nadającą się do kiszenia dzięki zawartości dużej ilości cukru będącego znakomitą pożywką dla bakteryj kwasu mlekowego. Działalność tych bakteryj daje nam kiszonkę słodką. Nie można tego powiedzieć o koniczynach, wykach, lucernach które raczej sprzyjają rozwojowi fermentacji masłowej a zatem prowadzą kiszenie w kierunku niepożądanym dla rolnika. Rośliny ostatnio wymienione należy kisić w wieżach kiszeń ale łącznie z końskim zębem lub trawami (wogóle roślinami, które zawierają sporo węglowodanów). Pozatem koński ząb udaje się na orce wiosennej i wiosennym gnoju. W lata posuszne, dzięki silnemu, idącemu w głąb systemowi korzeniowemu, daje piękne urodzaje. W ubiegłym wybitnie suchym roku zebrałem 425 q z 0,25 ha! Czynności pielęgnacyjne przy końskim zębie są nieduże, roślina na chorobę jest odporna. Wartość odżywcza przewyższa buraki pastewne. Mianowicie w 1 kg buraków past. średniej wielkości znajdujemy 1 g strawnego białka i 63 g wartości skrobiowych. Zielony koński ząb natomiast zawiera 3 g strawnego białka i 73 g wartości skrobiowych. Trudno także nie dopatrzyć innej jeszcze zalety uprawy tej cennej rośliny. Koński ząb siejemy w drugiej połowie maja bądź też w pierwszej połowie czerwca. Można zatem sprzątnąć ozimą mieszankę z wyki piaskowej z żytem czy z pszenicą. Tedy pole dostarcza w jednym roku podwójnego zbioru roślin pastewnych. Sprzątając 25—30 q mieszanki ozimej z 0,25 ha i średnio 300 q końskiego zębu mamy po zakiszeniu w wieży kiszeń na cały rok z 0,25 ha zapewnioną dobrą soczystą paszę dla 3 krów, licząc po 25 kg dziennie na sztukę.

Następnie celem przysporzenia paszy należałoby w ziemniaki w czerwcu, po drugiem obredleniu gdy pole jest czyste, odchwaszczone, zasiać peluszkę. Przeprowadzam ten zabieg w następujący sposób: między redliny idzie głębosz na 20 cm. Następnie rozsiewa się rzutowo 50 kg soli pot. lub 100—150 kg kainitu na 0,25 ha i rzutowo 50 kg peluszki. Obsypnik płytko na 3—4 cm ziarno przykrywa. Wyka rozrasta się i z chwilą sprzętu ziemniaków mamy całe pole pokryte gęstym kożuchem zielonki. Na kilka dni przed sprzętem ziemniaków zbiera się zieloną pokrywę. Zbiór ziemniaków kopaczką idzie sporo, gdyż pracująca kopaczka nie zapycha się łętami. Groch piaskowy wędruje zaraz z łętami do wieży kiszeń.

Na łęty zielone jako karmę pozwolę sobie zwrócić uwagę. 1 kg naci dołowanej w zwykły sposób zawiera 3 g białka sraw. i 80 g wartości skrobiowej. Dla orjętacji przypominam, że owies, skoszony w czasie kłoszenia i zadołowany, ma 6 g białka straw. i 89 g wartości skrobiowych. Nać więc zakiszona w wieżach kiszeń będzie miała wartość pastewną wyższą. Skarmianie świeżej naci jest niebezpieczne; suszenie na siano podczas słot jesiennych wykluczone. Kiszenie zatem naci jest jedynym sposobem zużytkowania naci, inaczej zbiór cały (20—40 q z 0,25 ha) ginie marnotrawczo wywieziony na kompost lub do kopcowania okopowych użyty.

Za granicą rolnicy budując wieże kiszeń, oddają wykonanie specjalnym przedsiębiorstwom, które gwarantują celowość i trwałość budowy. Stawianie wież kiszeń pod domowym zarządem naraża wskutek technicznych niedociągnięć, na poważne straty a nawet rozwalenie się całej wieży. Wypadek taki zdarzył się w r. 1927 w majętności Młodzieszyn. W Polsce pracuje firma „Silbet“, budując dwa typy silosów, większy o pojemności 117 m^3 (wysokość 6 m) i mniejszy o pojemności 35 m^3 (wysokość 5 m, średn. 3 m). Ponieważ 1 m^3 kiszonki waży około 600 kg, zatem mała wieża kiszeń typu firmy „Silbet“ może wystarczyć dla 3 krów na okres 300 dni, licząc po 20 kg dziennie słodkiej kiszonki na sztukę.

Krowom można dawać po 30 kg dziennie, koniom lekkiego pokroju 6 kg, ciężkiego 10 kg, świniom od 5-ciu miesięcy do roku 2 kg, powyżej roku 3—4 kg, owcom 3—4 kg.

Koszt budowy wieży małej firmy „Silbet“ wynosi około 1400 zł.

Zachęcając gorąco do budowy wież kiszeń muszę przed jednem niebezpieczeństwem ostrzec. Rośliny ściśle ubite w wieży i przekryte z wierzchu szczelnie, ażeby powietrze nie miało dostępu, wydzielają przy procesie fermentacyjnym ogromne ilości CO_2, zdarzało się to zwłaszcza wówczas, gdy rośliny zawierają dużo wody podczas nabijania wieży. Przystępując po upływie kilku czy kilkunastu miesięcy do wyładowania wieży mogą robotnicy ulec śmiertelnemu zatruciu. Takie zdarzenie zanotowano niedawno w Czechosłowacji (Prietlanz). Robotnik i właściciel gospodarstwa, spieszący mu na pomoc, zginęli w wieży napełnionej jesienią, a otwartej w kwietniu. Ilość nagromadzonego gazu była tak ogromna, że dopiero po 3 dniach wietrzenia można było do silosu wejść i zwłoki wynieść. Wieża uszczelniona była grubą warstwą oliwy. Dlatego należy przed wejściem do silosu, celem zmiarkowania jak się ma sprawa z gazami, wpuścić królika lub kota.

Jakkolwiek za granicą i na drugiej półkuli świata wieże kiszeń są już rozpowszechnione, samo zagadnienie, jak wzmiankowałem, jest młode. U nas dotychczas trąci, niestety, surową nowinką gospodarczą. Ameryka, Niemcy, Francja, Anglja mają poważną literaturę i specjalistów w tej dziedzinie. W Polsce poza nielicznemi głosami teoretyków wystąpili dotychczas pp. Meylert sen., Jerzy Iwanicki i p. Kaus. Są to cenne głosy pierwszorzędnych praktyków i to głosy nader pochlebnie oceniające omawiane zagadnienia na podstawie zebranych u siebie spostrzeżeń. I jakkolwiek nasuwają się jeszcze liczne pytania, które niebawem życie praktyczne rozwiązać musi, można z pełnem, głębokiem przekonaniem rzucić w szeregi najszerszych warstw rolniczych hasło: w z n o s i ć w i e ż e k i s z e ń.

Gospodarstwo Szkoły Rolniczej 3-semestrowej Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Środzie w najbliższych tygodniach stawia wieże. Przeprowadzone zostaną dokładne porównawcze doświadczenia z karmieniem słodką kiszonką ze zwykłych dołów. Do doświadczeń przeznaczono krowy, konie, świnie i owce. Analizy pasz przeprowadzać będzie Stacja Doświadczalna Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu. O wynikach nie omieszkamy systematycznie rolników powiadamiać.

Z. Olszański, lekarz weterynarji 1)

Uwagi o gruźlicy bydła

Niemal każdemu wiadomo, jak ciężką i niebezpieczną chorobą jest gruźlica czyli suchoty; podlegają jej i zwierzęta, a przedewszystkiem bydło i trzoda; przez mleko choroba ta udzielić się może i ludziom. Początkowo wszyscy byli przekonani, że mleko prosto od krowy jest zupełnie zdrowe i nie zawiera żadnych zarazków chorobotwórczych; nawet niektórzy lekarze bardzo zalecali dla dzieci i starszych picie mleka surowego i sądzili, że jest ono idealnym i posilnym napojem.

Taka wiara w cudowne własności mleka „prosto od krowy“ trwała przez długi czas, lecz wreszcie przekonano się, że niestety tak nie jest, że surowe mleko bardzo często zawierać może zarazki tej strasznej choroby. Kiedy zauważono, że chorzy, pijący zalecane mleko, nie tylko nie poprawili się, lecz przeciwnie, stan ich zdrowia ulegał pogorszeniu, a zdrowi, którzy przez pewien czas pili takie mleko, zaczęli chorować, wtedy dopiero wzięto rzecz pod uwagę i zbadano przyczynę. Zaczęto przeprowadzać sekcje krów chorych lub podejrzanych, badając dokładnie ich organa wewnętrzne, a szczegól-

nie płuca i stopniowo odkryto i ustalono zmiany chorobowe w tych organach. Następnie słynny prof. Koch wykrył zarazek gruźlicy i określił, że jest to lasecznik, wywołujący tę chorobę tak u bydła, jak i u ludzi. Ludzie zarażają się gruźlicą od krów głównie przez mleko, a krowy zarażają się od ludzi przez wypluwaną przez nich flegmę, np. kiedy chory dojarz, czy oprzątacz spluwa w koryto, z którego krowy jedzą. Lasecznik gruźlicy jest dla człowieka bardzo niebezpieczny i w każdej chwili może na niego napaść nie tylko od zewnątrz, ale przez nos i usta może dotrzeć do narządów wewnętrznych i tam się usadowić. Prawie każdy człowiek wdychuje te zarazki z powietrzem, lecz nie każdy człowiek ulega ich działaniu, bowiem lasecznik ten niezawsze trafia na grunt dla siebie odpowiedni.

To samo dzieje się i w świecie zwierzęcym, a głównie pomiędzy bydłem rogatem; są obory, gdzie gruźlica takie sobie uwiła gniazdo, że zwalczyć ją prawie nie sposób. Gruźlica jest prawie wyłącznie chorobą oborową; sztuki wydelikacone, przebywające wciąż w cieple i w powietrzu słabo odświerzanem, w budynku źle przewietrzanym, ulegają łatwo zarazie i nie tylko same chorują, ale tę chorobę przekazują potomstwu. Rodzą się bowiem cielęta już z zarodkiem tej zgubnej choroby i o ile odrazu ich się z obory nie usunie, nie wyrosną na pociechę gospodarzowi, przeciwnie zarazić mogą inne zdrowe sztuki.

Cielęta takie zwykle wyglądają marnie, najczęściej pokasłują, pomimo dobrego karmienia nie wyrastają, a włos na nich sterczy, choćby i był przygładzony. Czasem bywają zarażone nie tylko pewne obory, ale całe połacie kraju. Np. w niektórych okolicach Francji liczba sztuk porażonych stanowi 50% pogłowia; lecz są tam także okolice, gdzie gruźlica jest prawie nieznana. Bydło holenderskie bardzo łatwo ulega gruźlicy.

Gdzie bydło przebywa w stanie prawie pierwotnym, gdzie się hoduje bez dachu latem, a nawet i zimą, nie tak jak nasze w ciasnych i dusznych, a brudnych oborach, gdzie wielkie przestrzenie pokrywa bujna trawa w stepach, tam gruźlica jest prawie nieznana.

Jak wyglądają gruźliczne krowy?

Są krowy tak wybitnie chore, że określenie ich stanu zdrowia nie przedstawia wielkiej trudności. Niekiedy znów choroba jest tak ukryta, że dopiero po śmierci przekonywamy się o jej istnieniu. Jeżeli jednak mamy do czynienia z bydlęciem w miejscowości takiej, gdzie względnie często zdarzały się sztuki gruźlicze, to w wypadkach, gdzie nie można dokładnie określić innej choroby, słusznie można przypuszczać, że ma się do czynienia z gruźlicą. Oznaki bydła gruźlicznego poniekąd są takie:

O ile młode bydlę bez żadnej widocznej przyczyny chudnie, albo też przybywa mu wagi, lecz w porównaniu z innemi, normalnemi, daleko wolniej i nieznacznie, a jednocześnie jeżeli sztuka ta nie rośnie i ma skórę suchą, jakby do kości przyklejoną, wtedy można przypuszczać suchoty, choćby oprócz tego chudnięcia nie było żadnych innych oznak. Zwierzęta starsze, obok skóry bez połysku i chudości, kaszlą, w robocie szybko się męczą, a krowy często skaczą na inne. Stan jest słabo gorączkowy i ciągnie się całemi miesiącami. Oznaki gruźlicy są różne w zależności od tego, jakie narządy zostały porażone procesem gruźliczym: jeżeli porażone są płuca — to główną cechą jest mocny, świszczący kaszel; jeżeli porażone są narządy jamy brzusznej, to często zdarza się wzdęcie bez widocznej przyczyny, oraz bardzo cuchnące odchody. Ważną też cechą jest uginanie się bydlęcia przy mocnem naciskaniu jego grzbietu. Stwierdzenie gruźlicy u zwierzęcia jest trudne, czasem nawet niemożliwe za życia zwierzęcia, gdyż o ile mamy do czynienia ze sztuką chorą tylko na płuca, — to bydlę może dłuższy czas trzymać się w mięsie: dopiero gdy zmiany gruźlicze przejdą na gruczoły i otrzewną, to wtedy zwierzę szybko chudnie i dochodzi do stanu skóry i kości. W rzeźniach po zabiciu można czasem widzieć sztuki tłuste, których płuca nieomal zjedzone zostały przez suchoty.

W jaki sposób wykryć gruźlicę, o ile ona jest ukryta?

Jest na to kilka sposobów, a mianowicie: przedewszystkiem stosuje się przeszczepianie śluzu, lub flegmy ze zwierzęcia podejrzanego na zwierzę zdrowe. Ma się rozumieć do prób takich nie używamy zwierząt cennych, lecz drobne i tanie, zwykle morskie świnki. Wydobycie flegmy jest jednak nader trudne, ponieważ zwierzę zwykle ją połyka. W tym celu bierzemy kawałek gąbki i rozmaitemi sposobami zapuszczamy ją w gardło zwierzęcia, skąd wyciągamy gąbkę, nasiąkniętą śluzem lub flegmą, wyciskamy ją i otrzymamy płyn zaszczepiamy podskórnie lub do otrzewnej, wyścielającej jamę brzuszną; wybór jednego z tych sposobów zależy od różnych warunków. O ile badana krowa była chorą, świnka morska szybko zapada na zdrowiu, jeśli bydlę nie jest gruźlicze — świnka pozostaje zdrowa. Można również zastrzykiwać świnkom mleko krów podejrzanych. Następnie można badać mleko lub flegmę pod mikroskopem, to jednak wymaga specjalnych pracowni i narzędzi. Prof. Koch, który stał się głośny przez wynalezienie zarazka gruźlicy, stał się, jeszcze głośniejszym przez sporządzenie tuberkuliny, którą zrazu uznano za specjalny lek przeciwko suchotom. Lecz sława tuberkuliny, jako środka leczniczego, szybko zgasła: okazało się, że chorzy, leczeni tuberkuliną — umierali. Tuberkulina — jako lek zawiodła, lecz za to okazała się dzielnym środkiem, służącym do ujawniania skrytej gruźlicy, szczególniej u bydła. Dlatego pewną ilość tuberkuliny, ściśle odmierzoną, zastrzykujemy bydlęciu pozornie zdrowemu, a w każdym razie nie gorączkującemu, w oko, w powiekę lub podskórnie, stosując te wszystkie sposoby jednocześnie lub też jeden z nich. Przed zastrzyknięciem i po zastrzykach należy w pewnych określonych godzinach mierzyć ciepłotę zwierzęcia; z porównania stopni tej ciepłoty przed i po zabiegu, oraz z oznak reakcji na miejscach zastrzyków wnioskujemy o tem, czy badane bydlę jest zdrowe, czy też chore na gruźlicę. Tuberkulina, jeżeli jest dobrze zastosowana, prawie nigdy nie zawodzi, rzadki bowiem jest wypadek, aby bydlę reagujące okazało się w następstwie zdrowem. Tuberkulizacja, tj. badanie zapomocą tuberkuliny, powinna być stosowana we wszystkich oborach, z których mleko idzie na spożycie dla ludzi. Takie badania mogą być przeprowadzane tylko przez lekarzy.

Wszystkie krowy reagujące powinny być usunięte, sprzedane na rzeź, choćby nawet nie kaszlały i wyglądały dobrze, cielęta zaś z takiej i z każdej wogóle obory powinny być żywione mlekiem (siarą) ogrzanem do 65%. Cieląt od krów reagujących na tuberkulinę chować nie należy, bowiem mogą być również gruźliczne, co było niejednokrotnie stwierdzone. Walka z gruźlicą powinna być ogólna, zarówno w świecie ludzkim, jak i w zwierzęcym, przy udziale samorządów i państwa.

Prof. Bang z Kopenhagi na kongresie weterynaryjnym w Szwajcarji zalecał w sprawie walki z gruźlicą następujące środki:

1) zwierzęta chore oddzielać od zdrowych dając im oddzielną oborę i obsługę; najlepiej je zabijać, 2) cielętom dawać mleko tylko od krów niereagujących na tuberkulinę, a przynajmniej wypajać je mlekiem przegotowanem lub ogrzanem poprzednio do 85%, co już od 2-go dnia życia cielęta znoszą wybornie, zaś siarę ogrzewać do 65%, 3) cielęta od rodziców, podejrzanych o gruźlicę, natychmiast z obory usunąć i karmić mlekiem ogrzanem w sposób wyżej wskazany. Jeżeli krowa zmarnuje się na gruźlicę i gdy rzeźnik przystąpi do oprawienia bydlęcia to, po rozrąbaniu mostka i wyciągnięciu z klatki piersiowej płuc widzimy zazwyczaj następujące zmiany wewnętrzne. W obu płucach pewne miejsca są zgrubiałe, stwardniałe, na powierzchni nierówne, nie tak gładkie, jak to zwykle bywa. Gruczoł, który się znajduje między obu płucami, jest zawsze

twardy, powiększony, niekiedy dochodzi do wielkości głowy dziecka, powierzchnię ma nierówną. Błony, które pokrywają płuca i żebra, obsypane są mniejszemi lub większemi ziarnami, gruzełkami, a wszystko jest barwy żółtej lub różowo-żółtej, czasem z żyłkami fioletowemi. Niekiedy płuca są tak zjedzone przez chorobę, że wyglądają jakby winne grona bez właściwej tkanki płucnej; w innych wypadkach wyglądają jak woreczki o cienkich, jak batyst ściankach, wypełnionych gruzełkami jak grochem. Od tych gruzełków pochodzi nazwa gruźlicy. Jeżeli takie gruzełki poprzecinać nożem, to wydobywa się z nich masa żółta, miękka, jak twaróg, a gdy się rozciera ją w palcach, to otrzymuje się wrażenie jakby drobnego piasku. Te gruzełki łączą się jedne z drugiemi i wytwarzają w płucach większe przestrzenie, wypełnione takim żółtym twarogiem, który chore zwierzę kaszląc, z płuc wyrzuca, co jednak rzadko kiedy spostrzegamy, ponieważ krowa połyka tę ciecz nie wypluwając jej. Takież gruzełki pokrywają nieraz powierzchnię wątroby i błony, wyścielającej jamę brzuszną; mieszczą się one także w gruczołach klatki piersiowej, jamy ustnej i podszczękowej, w gruczołach brzusznych oraz w gruczołach mięśniowych i w wymieniu. Od rozszerzenia się tego procesu gruźlicowego, od wielkości zmian, zachodzących w płucach i innych narządach ciała, zależy wartość mięsa na spożycie i wogóle możliwość jego użycia. To też są wypadki, że po zniszczeniu płuc całą tuszę można przeznaczyć do zjedzenia, kiedyindziej pewną tylko część można użyć, część trzeba zasolić, a resztę zupełnie zniszczyć; bywają jednak wypadki, gdy mięso z całej sztuki trzeba zniszczyć, spalić lub zakopać. Z tego widzimy, jak ważne jest w rzeźni stanowisko badacza, którego obowiązkiem jest pilnować, aby mięso złe, mogące zaszkodzić zdrowiu ludzkiemu, nie dostawało się do handlu. Czasem taką sztukę gruźliczą w ostatnim stopniu choroby, już na zdechnięciu, gospodarz dorżnie i potajemnie pomiędzy ludźmi za cenę tańszą rozsprzeda. Jest to postępek nieuczciwy, gdyż mięso takie może być bardzo szkodliwe dla zdrowia. Należy kupować mięso tylko u znanego z uczciwości rzeźnika i tylko takie, które jest zaopatrzone w stempel, dowodzący iż tusza pochodzi ze zwierzęcia, zbadanego przez specjalistę.

Z tego co było powiedziane poprzednio, należy wyciągnąć następujące wnioski: 1) mleka prosto od krowy nie należy pić, chyba wtedy, gdy krowa jest dokładnie zbadana przez lekarza, 2) używać mleka przegotowanego, a dając dzieciom t. zw. bawarkę dolewać do mleka wodę dobrze przegotowaną, 3) krowy swoje poddawać badaniu przez lekarza weterynarji. Dziedziczność gruźlicy nie jest rzeczą wielkiej wagi, gdyż dowiedziono, że po rodzicach dotkniętych gruźlicą rodzi się 98% cieląt zdrowych i pozostaje takiemi, o ile się je chroni przed późniejszem zarażeniem. Czasem cielęta rodzą się już dotknięte gruźlicą, ale zdarza się to tylko wtedy, gdy matka lub ojciec są w wysokim stopniu dotknięte tą chorobą. Za ogólną jednak zasadę przyjąć należy, że gruźlica powstaje u zwierząt już żyjących wskutek zarażenia się. Głównym źródłem zarazy jest mleko krów dotkniętych gruźlicą, a szczególnie mleko krów dotkniętych gruźlicą wymienia, które zawiera w sobie niezliczoną ilość prątków tuberkulicznych. Ilość ta jest tak duża, że zmieszanie mleka chorej krowy z bardzo wielką ilością mleka zdrowego nie zmniejsza niebezpieczeństwa zarażenia się. Stwierdzono, że przy użyciu takiego mleka 60—100% cieląt karmionych niem w stosunkowo krótkim czasie zapadało na gruźlicę. Bakcylusy tuberkuliczne znajdują się również w odtłuszczonem mleku, w maślance i wszelkich innych przetworach i odpadkach mlecznych, które również mogą zarazić 60—100% cieląt. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że pośród 300—400 krów zawsze znajdzie się choć jedna z gruźlicą wymienia, przyjdziemy do przekonania, że w każdej mleczarni mleko bywa zarażone, raz albo i kilkakrotnie w ciągu roku. Dowiedziono, że przez pojedyńczy wypadek gruźlicy wymienia u krowy za pośrednictwem mleka od tej sztuki można zakazić całą okolicę. Oprócz gruźlicy, powstałej wskutek zarażenia się mlekiem, mamy jeszcze do czynienia z gruźlicą, wywołaną przez złe żywienie zwierząt.

Wiemy, że gruźlica rzadko kiedy daje się zauważyć u sztuk, przebywających na obszernych pastwiskach, jak to jeszcze dziś bywa na stepach Rosji lub Rumunji, natomiast procentowo jest bardzo znaczna w stadach, trzymanych przeważnie na oborze i rozwija się zawsze tam, gdzie w jednej miejscowości skupionych jest dużo sztuk bydła. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest nienaturalne żywienie bydła w oborze i bliskie, a stałe stykanie się zwierząt ze sobą, wskutek czego powiększa się znacznie możność zarażenia, chociaż nie wszystkie chore zwierzęta są jednakowo niebezpieczne.

Sztuki z ukrytą gruźlicą, wykazujące istnienie jej w stopniu początkowym (nierozwiniętym) narazie nie przynoszą jeszcze szkody otoczeniu, gdyż zarazki nie mogą wydostać się na zewnątrz. Zwierzęta, dotknięte otwartą gruźlicą, to jest gruźlicą płuc, wymienia, jelit, macicy, nerek i jąder, są roznosicielami zarazy. W tym stopniu rozwoju gruźlicy możliwość zarażenia jest bardzo wielka, zwłaszcza w dużych skupionych stadach. Takie zwierzęta wyrzucają z siebie w mleku, gnoju, moczu, taką niezliczoną ilość bakcyli chorobotwórczych, że tylko przy największej ostrożności, zachowaniu czystości i energicznej pomocy ze strony właściciela, udaje się lekarzowi ograniczyć rozprzestrzenienie się choroby na najmniejszą ilość sztuk stada.

Z POSTĘPU ROLNICZEGO

Badania nad skłonnością do wydawania pośpiechów u pewnych odmian buraków cukrowych. F. Chmelář. *Věštník Československé Akademie Zemědělské,* 4 (1928), Nr. 5. P. K. Moldenhaver podaje w »Gazecie Cukrowniczej« następujące streszczenie powyższego.

W celu stwierdzenia, jakie odmiany buraków i w jakich warunkach wykazują skłonność do tworzenia większej ilości pośpiechów, autor przeprowadził w 1926 i 1927 r. pewną ilość doświadczeń, na podstawie których dochodzi do następujących wniosków.

Przy zasiewach kwietniowych w takich latach, w których warunki sprzyjały tworzeniu się większej ilości pośpiechów, — ilość ich pomimo to (niezależnie od tego, czy były to buraki cukrowe, półcukrowe, czy też pastewne) okazała się niewielką; natomiast przy zasiewach marcowych — ilość pośpiechów wzrastała bardzo poważnie. Równocześnie jednak autor przekonał się, że różne odmiany nie w jednakowy sposób reagowały na zmianę terminu zasiewów. A więc np. podczas gdy jedna odmiana buraków pastewnych nie wydała ani jednego pośpiechu, inna w tych warunkach dała aż 40% pośpiechów. Stąd też autor wnioskuje, że skłonność do tworzenia różnej ilości pośpiechów przy identycznych warunkach zewnętrznych — jest raczej właściwością odmianową.

W dalszych doświadczeniach — poddawanie młodych siewek działaniu niskiej temperatury (2,7° C) w ciągu 16 godzin nie wywierało wyraźnego wpływu na przebieg wegetacji. Tak samo nie stwierdzono prawie żadnego oddziaływania zimna na młode roślinki, pozostawione przez dłuższy czas w zimnem pomieszczeniu.

Dla dziewięciu badanych odmian, należących zarówno do cukrowych, jak półcukrowych i pastewnych, skłonność do wydawania pośpiechów była bardzo różna, a mianowicie — wahała się od 0,0% u duńskiej odmiany pastewnej

Barres Strynoe VI i dochodziła do 46,8% u półcukrowej odmiany z Wi schen. Badane równolegle bardzo cukrowe odmiany buraków nie wykazywały większej skłonności do tworzenia pośpiechów.

Guanol. Firma Kraul i Wilkening w Hanowerze wyrabia z mąki torfowej i z odpadków cukrownianych, a mianowicie z wywaru melasowego, nawóz nazwany »Guanol«, który ma zawierać, według zapewnień niemieckich, około 3,7% azotu łatwo przyswajalnego. Z początku w praktyce nawóz ten okazał się trudny do użytku, gdyż był kleisty, lepki i wielce higroskopijny, tak, że utrudniał maszynowy wysiew, a w ziemi tworzył lepkie skupienia. Wobec tego starano się usunąć tę wadę przez dodatek superfosfatu, a właściciel firmy Wilkening zaszczepia również w ten nawóz, przy pomocy odpowiednich kultur, bakterje kompostowe. Niemcy wprawdzie reklamują silnie »Guanol« i zapewniają, że przeprowadzone doświadczenia polowe wypadły bardzo pomyślnie, jednak nawóz ten powinno się w Polsce poddać dokładnym badaniom, zanim ewentualnie możnaby go zastosowywać w naszych warunkach. Szczepienie bowiem bakterjami kompostowemi musi okazać się bardzo korzystne.

Dr. J. S.

DROBNE PORADY GOSPODARCZE

Kwas fosforowy pod oziminy. Oziminy: pszenica i żyto są roślinami, które zajmują duże przestrzenie ziemi uprawnej i stanowią podstawę wielu gospodarstw.

Dlatego też należy dążyć do zwiększenia ich plonu. Przeciętny zbiór zbóż u nas jest mały i niedostateczny. Przyczyną tego jest i zła uprawa roli i niedorodne ziarno siewne, zła pielęgnacja roślin, zbytnia wilgotność gruntów a także i niedostaczne i niewłaściwe nawożenie.

Użycie nawozów sztucznych i nawożenie niemi roślin nie jest takie, aby rośliny mogły wydać dobry plon, zaś przy użyciu nawozów popełnia się błędy w sposobie ich wysiewu, przez jednostronne nawożenie i niewłaściwy wybór nawozów.

Nawożenie tylko nawozami naturalnemi, gnojem lub kompostem, nie wystarczy na to, by dać dobry zbiór, taki, jaki powinno się osiągnąć. Zresztą gnoju nigdy nie starczy, aby dawać go pod wszystkie rośliny. Cały szereg doświadczeń na stacjach doświadczalnych i w różnych miejscowościach potwierdza, że dodatkowe użycie nawozów sztucznych jest konieczne.

Ono właśnie uzupełnia potrzeby pokarmowe roślin i przez to powoduje znaczne podwyższenie plonu, zarówno ziarna, jak i słomy, a prócz tego podnosi również jakość ziarna.

Nawożenie pełne, t. j. azotem, kwasem fosforowym i potasem, według doświadczeń zbiorowych, podnosi przeciętnie zbiór siana ozimin o 6 q, a prócz tego o odpowiednią ilość słomy. Zaś samo nawożenie fosforowe dało w roku 1927 przeciętną zwyżkę 210 kg ziarna i 308 kg słomy.

Doświadczenia te wykazują, że nawożenie kwasem fosforowym, obok nawożenia azotem i potasem, ma dla ozimin duże znaczenie.

Znaczenie to dla ozimin tłumaczy się wielkim wpływem jaki kwas fosforowy wywiera najpierw jako pokarm roślinny i materjał, z którego roślina buduje swój organizm.

Dostatek kwasu fosforowego w glebie ma duży wpływ na dobre przetrwanie okresu zimowego przez oziminy, na wzmocnienie ich i zwiększenie odporności młodych roślinek przeciw różnym chorobom i wpływom atmosferycznym. To też rośliny od samego początku potrzebują do swego rozwoju dostatku kwasu fosforowego. Jeżeli daje się pod oziminy gnój, co nie powinno być praktykowane, wtedy wskutek tego, że gnój musi się rozłożyć, aby dać pokarm, opóźnia się rozwój roślin, co jest szkodliwe, zwłaszcza wtedy, gdy zasiew ozimin był opóźniony.

Przy nawożeniu kwasem fosforowym w postaci nawozów sztucznych daje się roślinie pokarm w formie przystępniejszej, niż miałaby w gnoju, to też rośliny mogą z niego szybciej korzystać. Ozimina wtedy szybciej i mocniej wytwarza korzenie, przy pomocy których lepiej wykorzystywać będzie mogła inne pokarmy, jak azotowe i fosforowe.

Ponieważ oziminy są roślinami o długim okresie wegetacyjnym, więc należy pod nie stosować taki nawóz, któryby dostarczał pokarmu w całym okresie pobierania, poczynając od jesieni, aż do okresu kłoszenia.

Musi więc to być nawóz, który nie zostaje wypłukiwany w głębsze warstwy gleby, a jednocześnie rozkładający się wolniej i dający pokarm w miarę zapotrzebowania przez rośliny. Tym warunkom odpowiada tomasówka, której rozkład odbywa się stopniowo, a która jednocześnie nie jest wypłukiwana z wierzchniej warstwy ziemi. W glebie tomasówka rozkłada się pod wpływem kwasu węglowego, kwasów organicznych i przez zetknięcie się z korzonkami roślinnemi. Działa ona również dobrze ze względu na to, że zawiera około 50% wapna, które roślinom służy nie tylko jako pokarm, lecz także sprawia, że gleby stają się mniej kwaśne, co jest korzystne dla roślin i poprawia fizykalne właściwości gleb, co jest ważne dla gleb lekkich i zakwaszonych. Może być stosowana i na glebach cięższych, zwłaszcza tam, gdzie wapno już dawno nie było stosowane i gleba jest lekko zakwaszona, tam nie tylko dostarczy pokarmu, lecz także gleby poprawi.

Nawóz ten należy rozsiać przed zasiewem ziarna i zmieszać dobrze z ziemią. Dobre zmieszanie z glebą jest podstawowym warunkiem działania nawozów, gdyż tylko wtedy rośliny mają możność wykorzystania z nich pokarmów. Pszenica co do nawożenia fosforowego ma większe wymagania niż żyto. Daje się tomasówki przeciętnie na hektar do 350 kg oczywiście zależnie od stanowiska, w którym idzie.

A więc uboższe stanowiska, jak po kłosowych, wymagają silniejszego nawożenia, zaś po motylkowych dużo mniejszego. Tak samo i na glebach cięższych — można nawozić słabiej, na lżejszych silniej.

Pod żyto stosuje się dawki do 300 kg na hektar. *S. Ł.*

Działanie Uspulunu — suchej i mokrej zaprawy nasiennej przeciw śnieci i grzybkowi śnieżkowemu przy pszenicy ozimej. Ze wszystkich gatunków zbóż zaprawia się u nas najczęściej nasiona pszenicy, a dzieje się to niezawodnie z tego względu, że tu objawy zakażenia śniecią są tak bijące w oczy, iż przezorny gospodarz musi uznać konieczność zwalczania tego szkodnika, dziesiątkującego jego zbiory. Zapomina jednak rolnik, że nie tylko śnieć, lecz i grzybek śnieżkowy *(Fusarium)* zwalczać można bardzo skutecznie przez odpowiednie zaprawianie nasion. Opanowanie tej choroby roślinnej jest niemniej ważne, bo oto stwierdzono w ostatnich latach, że trwająca niepogoda w czasie zbiorów, spowodowała, iż nasiona silnie opaduięte zostały grzybkiem śnieżkowym, który okazał się znacznie niebezpieczniejszym, aniżeli śnieć. Na jakie szkody rolnik narażony jest wskutek pojawienia się śnieci jest jasne i rozumie się, że zapobiec można temu przez odpowiednie zaprawienie nasion siewnych; zbyt mało zwraca się jednak uwagi przy pszenicy — mniej aniżeli przy uprawie żyta, na tę okoliczność, że przy złem przezimowaniu zboża następuje w mniejszej mierze zamarznięcie rośliny, najczęściej atoli występuje grzybek śnieżkowy *(Fusarium)*.

Zwalczanie grzybka śnieżkowego jest zupełnie tak samo łatwe do przeprowadzenia, jak niszczenie śnieci; z gruntu więc fałszywe jest mniemanie i twierdzenie, iż skoro się np. w zeszłym roku zaprawiało zboże przeciw śnieci i ta się w pszenicy nie okazała, przeto tego roku niema potrzeby zaprawiania. Rolnik winien raczej rokrocznie nasiona swe zaprawiać, albowiem nigdy nie może wiedzieć, czy pszenica jego nie jest dotknięta grzybkiem śnieżkowym.

W szczególności gospodarstwa hodowlano-nasienne winny zaprawiać swe zboża regularnie pierwszorzędnemi środkami, do których należy dziś już bezsprzecznie zaprawa nasienna »Uspulun«, zarówno we formie do rozpuszczenia we wodzie, jak i do suchego zaprawiania.

W ostatnich czasach pozyskała sobie zaprawa »Uspulun« znaczny zastęp zwolenników i trzeba przyznać, że stosowanie tej zaprawy sowicie się opłaca. A jest już rzeczą samych gospodarstw, zwłaszcza hodowlanych, by we własnym interesie przekonały się, która forma przedstawiałaby się w ich gospodarstwie najekonomiczniej. Zagraniczne jak i nasze opinje fachowców-rolników nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do tego, że obydwie formy zaprawy Uspulun są w skuteczności równowartościowe przy



Bez Uspulunu Z Uspulunem

zastosowaniu pod wszelkie zboża ozime i jare zarówno przeciw śnieci, jak i przeciw grzybkowi śniežkowemu, niemniej przeciw paskowatości jęczmienia, głowni owsa i t. d. Wypada tylko nadmienić, że jakkolwiek wybór zaprawy suchej czy mokrej Uspulunu pod zboża zależy od własnych doświadczeń, to doświadczenia z zaprawianiem buraków Uspulunem stwierdziły lepsze działanie Uspulunu do rozpuszczenia we wodzie.

A teraz przytoczymy kilka przykładów z praktyki:

W jednej z większych hodowli nasion przeprowadzone kilkuletnie próby zaprawiania pszenicy ozimej, silnie śniecią zakażonej, wypadły z tak wielką korzyścią dla zaprawy suchej Uspulun, że od tego czasu stosuje ta hodowla jedynie tę formę dla całego zasiewu. Działanie tego środka — powiada hodowca — dało tak nadzwyczajne skutki, że na całej przestrzeni nie było widać ani jednego kłosa dotkniętego śniecią, podczas gdy poletko bez Uspulunu wykazało około 90% śnieci.

W innem doświadczeniu — podaje hodowca — stwierdzono wybitne działanie suchej zaprawy Uspulunu przeciw grzybkowi śnieżkowemu. Nasiona siewne, przeznaczone do przeprowadzenia prób doświadczalnych, silnie zakażone były grzybkiem śnieżkowym *(Fusarium)*. Podana ilustracja wykazuje, że przestrzeń niezaprawiona (2 B) posiada zaledwie 40% roślinności w porównaniu z przestrzenią zaprawioną suchym Uspulunem. Ponadto na parceli (3 B) rośliny są znacznie silniejsze i bujniejsze. Doświadczenie to założone z 8-miokrotnem powtórzeniem dało każdorazowo te same wyniki.

Niebezpieczeństwo grzyba drzewnego. Nie wszyscy wiedzą, że do budowy nie należy używać drewna niezabezpieczonego przed grzybem.

Grzyb drzewny, grzyb blaszkowaty, huba drzewna, grzyb sosnowy, a dalej mrówki i chrząszcze często w kilka lat obracają w niwecz budynki drewniane z drewna nieimpregnowanego, a tymczasem budulec impregnowany prawdziwem karbolineum żywicznem przez kilkadziesiąt lat opiera się wpływom atmosferycznym, jakoteż szkodliwemu działaniu grzybów, chrząszczów i mrówek.

Koszt zabezpieczenia jest bardzo mały, a wystrzegać się należy jedynie naśladownictw, żądając prawdziwego karbolineum żywicznego.

Dobra maść na kopyta końskie. Bardzo często rogowi kopyta brakuje sprężystości, a mianowicie wierzchnia warstwa rogu jest krucha i pęka. Aby temu zapobiec naciera się końskie kopyta, po uprzedniem wymyciu i dokładnem wysuszeniu, różnemi maściami. Dobra czysta waselina nadaje się do tego celu. Niekiedy jednak używa się zwyczajnego smaru do wozów, który z powodu dzisiejszego sposobu wytwarzania, zawiera wiele żrących składników, które źle wpływają na róg kopyta.

Jako bardzo dobrą maść na kopyta doradza się następującą mieszaninę, wypróbowaną, którą każdy może sam sporządzić: 5 części smalcu wieprzowego (może być gorszej jakości, niezdatny do jedzenia), 3 części łoju wołowego, 4 części tranu rybiego, 1—2 części oleju lnianego. Olej dodaje się zależnie od tego jak gęstą maść chcemy mieć. Wymienioną mieszaninę dokładnie się wygniata i przechowuje w szczelnie zamkniętem, nieprzeźroczystem, naczyniu.

A. J. B.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Album Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rolniczych. W ostatnim czasie ukazał się z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, album Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rolniczych, zespołu obejmującego na 1 stycznia 1929 r. zgórą 3.600 spółdzielni rolniczych na całym obszarze Rzeczypospolitej i zrzeszającego 765 tysięcy członków, niemal wyłącznie z pośród warstw drobnych rolników. Album ozdobiony jest bogato ilustracjami, które są fotografjami portretów map, wykresów i zdjęć wystawionych w Pawilonie Spółdzielczości Rolniczej na Wystawie w Poznaniu. Opatrzony odpowiednim tekstem, daje jasny i wyczerpujący obraz na całość ruchu spółdzielczego w rolnictwie polskiem.

Wyszedł z druku Nr. 13/14 „Rolnika Ekonomisly“. Numer ten zapoczątkowuje nowy okres w życiu tego pisma, które odgrywa coraz poważniejszą rolę w naszem piśmiennictwie ekonomiczno-gospodarczem. Nowy format »Rolnika Ekonomisty« nadaje pismu wygląd estetyczny, dając Redakcji możność operowania obfitszym i ciekawiej zgrupowanym materjałem, wydawnictwu zaś — znacznie większą przejrzystość. Zmiana statutu Związku Polskich Organizacyj Rolniczych, a w związku z nią przyjęcie nowej nazwy instytucji, która odtąd nosi miano »Związku Organizacyj Rolniczych Rzplitej Polskiej«, rozszerza zakres działania tej instytucji, a tem samem i zakres wpływów »Rolnika Ekonomisty«. Decyzję Redakcji »Rolnika Ekonomisty«, w wyniku której wprowadzono wyżej wspomniane udoskonalenie pisma, należy powitać z uznaniem.

»Opis i reorganizacja gospodarstwa włościańskiego w Kleczy Dolnej, woj. Krakowskie«. Inż. roln. Stanisław Kwapień. Praca ta stanowi Nr. 16 Bibljoteki Puławskiej, Serji Prac Społeczno-Gospodarczych, obejmuje 85 stron druku, skład główny Księgarnia Rolnicza, Warszawa, Mazowiecka 10, cena 4 zł.

Gospodarstwo opisane i przeplanowane przez autora jest to ciekawe gospodarstwo podgórskie, skomasowane kilkadziesiąt lat temu z 3-ch parcelowych karłowatych gospodarstw. Obejmuje około $4^1/_2$ ha ogólnego obszaru, czyli należy do grupy małych gospodarstw, niemal karłowatych.

Część I-sza opisowa obejmuje studjum nad ogólnemi warunkami klimatycznemi, komunikacyjnemi, ludnościowemi i cenami. Następnie mamy szczegółowy opis ziemi i budynków, oraz krytyczny opis sposobu i wyników gospodarowania przy dotychczasowej organizacji.

Część II-ga obejmuje reorganizację, a więc nawiązanie do krytyki dotychczasowego sposobu urządzenia i gospodarki, oraz plan na przyszłość. Najpierw mamy przeplanowanie zasadniczego kierunku gospodarstwa, systemu gospodarczego i rolniczego, następnie reorganizację szczegółową poszczególnych kultur i ułożenie zmianowania, przeplanowanie gałęzi hodowlanych, wreszcie obliczenie przypuszczalnej opłacalności nowej organizacji i porównanie jej z opłacalnością dawnej.

Zakończenie stanowi sposób przekształcenia dotychczasowej organizacji

gospodarstwa, a jako dodatek sposoby szacowania niektórych przedmiotów i mapka pól.

Autor posługiwał się w pracy zasadniczą metodą, ułożoną i polecaną u nas w Polsce przez Prof. Dra Stefana Surzyckiego.

Dla przeprowadzenia analizy rachunkowej obrotów, autor korzystał z osobistej znajomości gospodarstwa, które jest jego gospodarstwem rodzinnem.

W czasach dzisiejszych, gdy stoi przed nami troska o postęp i organizację gospodarstw włościańskich, pracę tę należy szczerze powitać. Może ona być nie tylko pobudką, ale również służyć za pewien wzór metodyczny, który jednak jeszcze należy doskonalić. Powinni to brać pod uwagę autorzy, chcący wziąć u'ział w konkursie Wydziału Ekonomiki ogłoszonym u. r. na temat tego rodzaju monograficznych przeplanowań. *Dr. M. S.*

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Zawieszenie cła wywozowego na otręby. Weszło w życie rozporządzenie Ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu, oraz Rolnictwa z dnia 14 czerwca b. r.

Mocą niniejszego rozporządzenia cło wywozowe na wszelkie otręby, ustanowione rozporządzeniem tych samych Ministrów z dnia 11 sierpnia 1927 roku w sprawie cła wywozowego na otręby (Dz. U. R. P. Nr. 74 poz. 652). W brzmieniu nadanem rozporządzeniem z dnia 20 października 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 92 poz. 812) zostało zawieszone do dnia 30 września 1929 r. włącznie. (Arol.).

Podwyższenie opłat kolejowych. W niedługim czasie ma wejść w życie nowa taryfa kolejowa podwyższająca znacznie opłaty za przewozy koleją towarów, w szczególności związanych z rolnictwem.

Wprowadzenie tej taryfy będzie nowym ciosem, zadanym rolnictwu. Jeśli w ten sposób będzie się utrudniać rozwój rolnictwa, na nic się nie przydadzą deklamacje o potrzebie tego rozwoju, na „nic unifikacje, ani wydatki. Ministerstwo Rolnictwa powino się zdobyć w tej sprawie na krok stanowczy i uniemożliwić Ministerstwu Kolei wprowadzenie w życie tych projektów. (Arol.).

Zakaz przywozu kasz. Weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 24 czerwca r. b., mocą którego, przywóz kasz: jęczmiennej, jaglanej i innych kasz z wyjątkiem kaszy hreczanej do obszaru celnego Rzeczypospolitej Polskiej jest zabroniony do dnia 31 grudnia 1929 roku włącznie..

Minister Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Ministrem Skarbu, może zwolnić od powyższego zakazu pewne ilości kasz wyżej wymienionych. Z chwilą wejścia w życie niniejszego rozporządzenia traci moc obowiązujące rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 26 października 1928 r. w sprawie zakazu przywozu kaszy jęczmiennej. (Dz. U. R. P. Nr. 91, poz. 797). (Arol).

Rozwój prac Spółdzielczego Instytutu Naukowego. W ostatnich dniach czerwca odbyły się w Krakowie zebrania władz Spółdzielczego Instytutu Naukowego. Zgodnie ze swemi założeniami skierował Instytut całą swoją działalność w kierunku popierania pracy naukowej w dziedzinie spółdzielczości, skupiając ją przedewszystkiem na wydawaniu „Biuletynów, Spółdzielczego Instytutu Naukowego“, oraz innych broszur i książek. W związku z przeniesieniem Instytutu do Warszawy został zmieniony także jego statut, a administracja Instytutu została powierzona Zjednoczeniu Związków Spółdzielni Rolniczych w osobach pp. E. Rudzińskiego jako dyrektora Instytutu i Dra T. Kłapkowskiego jako zastępcy dyrektora i redaktora „Biuletynów“. Ustępującego ze stanowiska dotychczasowego dyrektora i redaktora prof. Stanisława Wojciechowskiego, zamianowało Ogólne Zebranie członkiem honorowym Instytutu, w uznaniu ogromnych zasług położonych przez Niego na polu budownictwa polskiej spółdzielczości. Należy zauważyć, że prof. Wojciechowski interesuje się nadal pracami Instytutu i przychodzi mu stale z poważną pomocą. Na stanowisku prezesa Rady Instytutu pozostaje bez zmiany prof. Stefan Surzycki, długoletni dyrektor i prezes Instytutu. Należy żywić nadzieję, że wyniki działalności Instytutu, popartego życzliwie, w zrozumieniu jego zadań i celów, przez czynniki zarówno państwowe, jek też społeczne, a przedewszystkiem przez organizacje spółdzielcze, będą na przyszłość coraz to bardziej owocne.

Polskie T-wo Zootechniczne powiadamia niniejszem, że Sekretarjat Generalny P. T. Z. mieści się w Warszawie, ul. Widok 3, m. 14 tel. 84-56. Godziny przyjęć 9-15, w soboty 9-13. Konto P. K. O. Warszawa 6476.

Prezesem P. T. Z. jest prof. Dr. Karol Malsburg, wice-prezesami: prof. Dr. Jan Sosnowski, Dr. Henryk Malarski i prof. Roman Prawocheński. Dyrektorem P. T. Z. Tadeusz Adam Rysiakiewicz.

P. T. Z. posiada Sekcję zakładów doświadczalnych zwierzęcych i Sekcję rybacką; ponadto przy P. T. Z. mieści się Komitet dla spraw owczarstwa, stanowiący organ opinjodawczy zainicjowany drzez Ministerstwo Rolnictwa dla spraw związanych z intensyfikacją krajowej hodowli owiec.

Prasowemi organanmi P. T. Z. są: „Przegląd Hodowlany“ i „Archiwum Hydrobiologji i Rybactwa“.

Zgłoszenia na członków P. T. Z., którymi mogą być osoby pracujące na polu produkcji zwierzęcej lub nią się interesujące, przyjmują Koła miejscowe mieszczące się w miastach uniwersyteckich oraz Sekretarjat Generalny P. T. Z. w Warszawie, Stowarzyszenia lub organizacje samorządowe mogą być członkami wspierającemi. Członkowie zwyczajni opłacają jednorazową składkę roczną w pierwszym kwartale roku akademickiego w wysokości Zł. 12, Stowarzyszenia obejmujące swą działalnością obszar nie większy jak powiat opłacają roczną składkę w wysokości Zł. 50 lub jednorazowo Zł. 1000; inne stowarzyszenia i organizacje samorządowe opłacają rocznie Zł. 100 lub jednorazowo Zł. 2000.

P. T. Z. pozostaje w stałym kontakcie z analogicznemi zrzeszeniami zagranicznemi, oraz utrzymuje kontakt z najwybitniejszemi przedstawicielami teorji i praktyki hodowli zwierząt gospodarskich.

Z Dziekanatu Wydziału Rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Podania o przyjęcie na I. rok Wydziału Rolniczego U. J. należy składać w kancelarji Dziekanatu do dnia 15 września br. Do podania dołączyć należy: 1. metrykę chrztu lub urodzenia, 2. świadectwo dojrzałości szkoły ogólno-kształcącej, 3. ewentualnie dokument stwierdzający stosunek do służby wojskowej, 4. w razie, jeżeli kandydat zaczyna studja nie bezpośrednio po uzyskaniu świadectwa dojrzałości, także dowody na to — co robił w tym czasie, 5. w razie, jeżeli przybywa z innej szkoły akademickiej, świadectwo odejścia, 6. ewentualnie świadectwo z odbytej praktyki.

Do wpisu należy zgłosić się osobiście przed 1-szym października. Wykłady rozpoczynają się 1 października.

Podania o przyjęcie na Dwuletni Kurs Ogrodnictwa i Jednoroczny Wyższy Kurs Naukowy Spółdzielczy należy składać w Dyrekcjach Kursów, Aleja Mickiewicza 21 do dnia 15 września br.

Słuchacze Kursu dzielą się na zwyczajnych i nadzwyczajnych. Do zapisu w charakterze słuchaczy zwyczajnych jest wymagane: Posiadanie świadectwa dojrzałości szkoły średniej ogólno-kształcącej, seminarjum nauczycielskiego lub szkoły zawodowej, ew. świadectwo ukończenia szkoły zawodowej, równorzędnej z 8-ma klasami gimnazjalnemi. Słuchacze Kursu mogą być równocześnie słuchaczami innych Wydziałów i szkół akademickich w Krakowie, za wyłączeniem Wydziału Rolniczego U. J.

Słuchaczami nadzwyczajnymi mogą być ci, którzy ukończyli conajmniej 6 klas gimnazjalnych, licealnych lub szkołę zawodową (równorzędną z 6 klasą gimnazjum) albo praktyczni spółdzielcy za zezwoleniem Dyrekcji Kursu.

Słuchacze niezapisani równocześnie do którejkolwiek ze szkół akademickich, wpłacają wpisowe i czesne za wykłady i ćwiczenia.

Słuchacze zapisani do którejkolwiek ze szkół akademickich, wpłacają tylko czesne za wykłady i ćwiczenia.

ZE ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE

L. 1228/29 — **Kredyt przednówkowy.** Podajemy do wiadomości naszych Członków, iż na skutek naszych starań, Dyrekcja Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie na posiedzeniu w dniu 26-go lipca przyznała Ziemianom na cele sprzętu zbóż kredyt dyskontowy tzw. „przednówkowy 1929“ w wysokości ogólnej 555.000 Zł pod następującemi warunkami:

1) Kredyt ten zostaje udzielony na czas do 30 listopada br. z tem, że termin spłaty jest nieodwołalny i kredyt ten ani częściowo, ani w całości sprolongowanym nie będzie.

2) Do dyskonta przyjmowane będą weksle z terminem nieprzekraczającym 30 listopada 1929.

3) Weksle składane do dyskontu winny być podpisane — prócz biorącego kredyt jako akceptanta przez dwóch majątkowo odpowiedzialnych Ziemian, w wyjątkowych wypadkach przez właścicieli nieruchomości miejskich.

4) Bank Gospodarstwa Krajowego zastrzega sobie prawo cenzurowania weksli i odrzucenia nieodpowiednich, bez podania powodów odrzucenia.

5) Tytułem oprocentowania liczyć będzie Bank Gosp. Kraj. 10% w stosunku rocznym z góry.

Ewentualna zmiana warunków zostanie podana osobno.

Z uwagi na szczupłą kwotę kredytową, pożyczki będą udzielane w kwotach drobnych w stosunku do liczby ubiegających się o pożyczki, jak i ogólnej kwoty kredytowej.

Podania prosimy skierowywać pod adresem Związku Ziemian, Związku Małopolskiego Rolników i Związku Chrześcijańskich Dzierżawców w terminie nieprzekraczalnym do 12 sierpnia 1929, stosownie do przynależności.

Dyrektor *Agopsowicz mp.* Prezes *Cieński mp.*

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK.

Niniejszem zawiadamiamy, iż Prezes Związku Inż. G. Chmielewski powrócił z urlopu i objął urzędowanie. Z dniem 25 bm. powróciwszy z ćwiczeń wojskowych objął urzędowanie I. Sekretarz Zarz. Gł. Zw. Z. Zaklika.

W następstwie powyższych wszelkie akta i korespondencje Związku będą zgodnie z brzmieniem statutu podpisywane przez wyżej wymienionych.

Równocześnie zawiadamiamy, iż ze względu na ograniczoną ilość miejsca w „Rolniku" sprawozdanie z pierwszego Ogólno-Polskiego Zjazdu Urzędników Gospodarczych odbytego w dniach 29 i 30 czerwca w Poznaniu podamy w szeregu komunikatów. Pierwszy komunikat w powyższej sprawie zamieścimy w najbliższym numerze „Rolnika".

Za Zarząd Główny Związku:

I. Sekretarz: *Z. Zaklika mp.* Prezes: *Inż. G. Chmielewski mp.*

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU i ZAGR.

Meljoracje rolne w Poznańskiem. Jedną z pierwszych prac, stwarzających podstawy pod racjonalny rozwój produkcji rolnej Poznańskiego było uregulowanie biegu rzek i strumieni, celem usunięcia nadmiaru wody. W tym celu władze państw. uregulowały koryto Noteci, a specjalna spółka właścicieli ziemskich przy częściowej subwencji ze strony rządu, zajęła się regulacją rzeki Odry. Regulacja Noteci umożliwiła uprawę 70 tys. ha murszów, będących do tej pory zupełnemi nieużytkami, a regulacja Odry, pozwoliła racjonalnie uprawiać 50 tys. ha łąk. Obok tych najważniejszych meljoracyj, utworzono spółki wodne, które uregulowały 171 rzeczek większych rowów, przysparzając dla rolnictwa wielkie obszary, dotąd nie uzyskane. Ważne bardzo szczegółowe meljoracje obejmowały drenowanie pól i osuszenie mokrych łąk rowami otwartemi lub faszynami. W sprzyjających warunkach zakładano łąki irygowane, oraz niekiedy w ostatnich latach przed wojną wprowadzono sztuczne deszczenie. Większe gospodarstwa dokonywały tych meljoracyj przeważnie własnym nakładem.

Mniejsza własność ziemska meljoruje zapomocą spółek wodnych, korzystając w dużej mierze z amortyzacyjnych kredytów państwowych.

Dotychczas utworzono w Wielkopolsce ogółem 458 spółek drenarskich, obejmujących obszar udziałowy około 180.143 ha roli.

Poza typem spółek, składających się z mniejszej własności ziemskiej, można obecnie zanotować pokaźną ilość spółek wodnych, obejmujących równocześnie większą i mniejszą własność ziemską.

Do chwili obecnej gospodarstwa folwarczne drenowały z małemi wyjątkami prawie całą swą przestrzeń wymagającą osuszenia. Natomiast mniejsza własność ziemska, która przez dłuższy czas przyglądała się korzyściom osiąganym z tych meljoracyj w większych majętnościach, sama teraz przystępuje chętnie do meljoracyj.

Światowy Kongres Drobiarstwa w Londynie. Od dnia 22 do dnia 30 lipca 1930 roku odbędzie się w Londynie Światowy Kongres Drobiarski. Kongresy te są zwoływane co trzy lata i organizowane przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Naukowe dla spraw drobiarstwa w celu zjednoczenia pracowników w tym dziale i podzielenia się nowemi zdobyczami na polu hodowli drobiu i doświadczalnictwa naukowego w tym zakresie.

Dotychczas kongresy odbyły się w 1921 w Holandji, w 1924 w Hiszpanji i w 1927 w Kanadzie. Brała w nich czynny udział Polska, którą reprezentował Centralny Komitet dla spraw hodowli Drobiu. Prezes M. Trybulski oraz Dr. Kopeć są członkami Zarządu wymienionego Międzynarodowego Stowarzyszenia Naukowego dla spraw hodowli Drobiu. — (Wordl's Poultry Science Association).

Kongres w Londynie odbędzie się pod protektoratem Króla Angielskiego, który się bardzo interesuje sprawami drobiarstwa. Rząd angielski serdecznie zaprasza wszystkich zainteresowanych do wzięcia udziału w Kongresie.

Obrady Kongresu podzielone zostały na następujące sekcje: a) hodowla i wylęganie, b) żywienie i wychów, c) choroby i walka z niemi, d) sprawy ekonomiczne i handlowe, e) szkolnictwo drobiarskie.

Oprócz tego odbędą się specjalne posiedzenia poświęcone hodowli królików, gołębi itp.

Delegatami na kongres mogą być — oficjalni przedstawiciele Państw biorących udział w kongresie, przedstawiciele stowarzyszeń drobiarskich, wreszcie osoby prywatne, biorące udział bez prawa głosu decydującego.

Koszt udziału dla cudzoziemców wynosi Ł. 1 s. 1. (około 50 zł) od osoby.

Prócz oficjalnych eksponatów, które wysyła Centr. Komitet do Spraw Hodowli Drobiu, bardzo chętnie przyjmowane będą do działu polskiego eksponaty prywatne. Cena miejsca w dziale naukowym lub handlowym za stopę angielską kwadratową wynosi 1 szyling 3 pency. Za żywe ptactwo, opłaca się za gniazdo (1 × 2) — 1 funt angielski, gołębi 10 szyl., królików 10 szyl.

Dla uczestników kongresu będzie zorganizowany szereg wycieczek do wzorowych gospodarstw drobiarskich w okolicach Londynu.

Począwszy od dnia 31 lipca 1930 roku odbędzie się większa wycieczka po Wielkiej Brytanji i Północnej Irlandji. Wycieczka będzie trwać około 11 dni, z których pięć będzie poświęcone zwiedzaniu Anglii i Walji (Narodowy Instytut Drobiarski, Harper Adams Agricultural College, Uniwersytet w Cambridge etc.). Wycieczka ma na celu zwiedzanie instytucyj naukowych, szkół, hodowli, stowarzyszeń, zakładów tuczarskich w Sussex, ośrodków produkcji jaj w Lancashire, oraz instytucyj handlowych.

Resztę czasu będzie poświęcone zwiedzaniu zakładów drobiarskich w Szkocji i Irlandji.

Hodowcy pragnący wziąść udział w Kongresie winni zgłosić się w tej sprawie do Centralnego Komitetu Hodowli Drobiu, Warszawa, Kopernika 30.

Włoski program gospodarczy. Minister Martelli przedstawił w parlamencie włoskim program gospodarczy rządu faszystowskiego, oświadczając, że rząd faszystowski jest stanowczo przeciwny polityce nadmiernej industrjalizacji kraju. Pomimo pewnych objawów odrodzenia się przemysłu, pozostaje on w ciągłych kłopotach w stanie jakby kryzysu konstytucyjnego. Następnie omówiwszy szereg przejawów tego kryzysu, podkreślił Martelli szczególnie fakt przerostu pewnych gałęzi przemysłu, robiących sobie konkurencję. Istnieje wprawdzie możliwość reorganizacji wielu gałęzi przemysłowych, ale wymagałoby to dłuższego okresu czasu. Zdaniem min. Martelli dyscyplina gospodarcza dla narodu włoskiego jest równie ważną jak dyscyplina polityczna. Zdrowe gałęzie przemysłu włoskiego powinny skoalizować się w jednolity front, by odnieść zwycięstwo na rynku międzynarodowym.

W rezultacie faszyzm sądzi, iż rolnictwo musi zostać kardynalnym punktem programu gospodarczego Włoch. Przemysł zaś nie powinien rozwijać się zbyt szybko, a dostosować się do naturalnych wymogów gospodarczych półwyspu apenińskiego.

Egzamin dyplomowy na nauczycielki szkół rolniczych odbył się w Gł. Szkole Gosp. żeńskiej w Snopkowie w dniach 22 i 23 lipca b. r. Z kandydatek (24) zdały następujące: Bierówna Halina (z odzn.), Bartoszewicz Stanisława, Bilińska Władysława, Bleicherówna Stanisława, Duchiewicz Wanda, Grębowska Marja, Januszewicz Jadwiga, Janecka Zofja, Kmietowicz Stefanja (z odzn.), Kleczeńska Jadwiga, Kryczyńska Zdzisława, Lekczyńska Marja, Pilewska Irena, Pawłowska Halina, Pollaschek Janina, Reuttówna Wanda (z odzn.), Rozwadowska Jadwiga, Ślusarówna Janina, Stelmaszuk Bogumiła, Sanecka Marja, Wydżdżanka Zofja (z odzn.), Wrońska Barbara, Żebrowska Jolanta (z odzn.), Żeromska Halina.

Uroczystości w Czernichowie pod Krakowem ku czci ś. p. Dra Franciszka Stefczyka. W Czernichowie pod Krakowem odbyła się w dniu 30 czerwca b. r. podniosła uroczystość poświęcenia pomnika ś. p. Dra Franciszka Stefczyka, jako w piątą rocznicę jego śmierci.

Ś. p. Stefczyk, będąc profesorem w Średniej Szkole Rolniczej w Czernichowie, rozpoczął tam przed laty czterdziestu swą działalność społeczną, zakładając pierwszą kasę wiejską Raiffeeisena. Dzięki jego inicjatywie i pracy rozeszła się rolnicza praca spółdzielcza na terenie całej Małopolski, a także b. zabór rosyjski czerpał z niej częściowo swe wzory. Z chwilą odrodzenia Państwa Polskiego przystąpił Dr. Stefczyk do pracy nad konsolidacją całego ruchu spółdzielczego, doprowadzając w r. 1924 do powstania Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rolniczych zrzeszającego obecnie zgórą 3,600 spółdzielni rolniczych z 756.000 członków rolników na obszarze całej Rzeczypospolitej. Szczególnie silnie rozwijały się wiejskie kasy spółdzielcze, przezwane na cześć ich twórcy „Kasami Stefczyka". Liczba ich wynosiła na 1 stycznia 1929 r. 2526 placówek. Równolegle z pracą spółdzielczą brał Stefczyk czynny udział w pracy nad budownictwem państwowości polskiej, na stanowiskach prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego i pierwszego prezesa Państwowego Banku Rolnego.

W uroczystości poświęcenia pomnika

wzięli udział poza rodziną ś. p. Stefczyka oraz delegatami władz, duchowieństwa, organizacyj spółdzielczych i rolniczych, także licznie włościanie, dla których ś. p. Stefczyk całe swe życie poświęcił. Pomnik Stefczyka ufundowany przez spółdzielnie rolnicze Ziednoczenia w Czernichowie, kolebce polskiej spółdzielczości rolniczej, jest widomym znakiem hołdu, oddanym przez łościan polskich ich mistrzowi. Należy nadmienić, że rok temu odbyła się w Warszawie uroczystość poświęcenia „Domu Spółdzielczości Rolniczej" im. Stefczyka przy ulicy Wareckiej Nr. 11 a, wystawionego przez Centralną Kasę Spółek Rolniczych, której był Stefczyk długoletnim dyrektorem, z inicjatywy i za staraniem inż. Z. Chmielewskiego, duchowego następcy ś. p. Stefczyka na niwie pracy spółdzielczej.

Ogrodnictwo w Polsce. Chcąc poinformować się o stanie ogrodnictwa w Polsce, zwróciliśmy się do p. E. Jankowskiego, profesora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, z następującemi pytaniami:

— Jaki jest rozwój ogrodnictwa w Polsce i jego znaczenie ekonomiczne dla kraju?

— Rozwój od roku 1875 jest bardzo znaczny, zwłaszcza w niepodległej Polsce od roku 1921. Znaczenie ekonomiczne ogrodnictwo ma wielkie, gdyż chodzi o zatamowanie dowozu tych wytworów, które Polska może mieć u siebie, a nabywa u obcych jeszcze za kilkanaście miljonów złotych rocznie (nie licząc owoców południowych, nasion, których nie możemy hodować, niektórych gatunków kwiatów i td.). Przypuszczam, że rozwój wzmoże się z czasem bardzo znacznie, gdy zamiłowanie do ogrodów wzrośnie i spożycie warzyw, owoców i kwiatów zwiększy się.

— Na jakim stopniu rozwoju znajdują się szkółki drzew owocowych i jaka jest ich siła eksportowa i udział w P. W. K.?

— Do zimy ostatniej szkółki nasze tak się rozwijały, że dostarczały rocznie od 1,5 do 2 miljonów szczepów owocowych, nie licząc drzew ozdobnych. Zima tegoroczna zmniejszyła je o 50 do 60% (w gruszach, czereśniach i śliwach), a na wyrównanie trzeba pracować przez 4 do 5 lat, aż nowe drzewka urosną. Ponieważ szczepy nasze są tańsze, niż niemieckie. możnaby rozwinąć ich eksport, lecz kraj zabierał wszystko na potrzeby własne. Z czasem niewątpliwie wywóz się rozwinie, zwłaszcza do Rosji.

— Jak przedstawia się produkcja i sprzedaż owoców?

— Owoców, lepszych zwłaszcza, mamy zamało. Nie mamy też chłodni, ani dobrych przechowalni, ani pędzarni owoców pod szkłem. Brak więc owoców wczesnych. Tych mogłoby dostarczać, dzięki swemu klimatowi, Naddniestrze, ale tam sadów jest bardzo mało. Brak też owoców późnych i te sprowadza się lub, co częściej, przemyca. Gdyby dobrych owoców był nadmiar, popyt na nie zagranicy byłby duży. Zamało też jest staranie o czystość owoców, bo słaba walka z chorobami i szkodnikami i brak materjału wyrównawczego (standaryzacji). Praca w tym kierunku jest rozwinięta, ale trzeba czasu i to 10 do 15 lat.

— Na jakim stopniu rozwoju stoi szkolnictwo ogrodnicze?

— Jest dosyć rozwinięte; mamy sporo szkół wojewódzkich niższych, kilka średnich, wydział ogrodniczy, uniwersytecki co do poziomu w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, oddział przy uniwersytecie w Krakowie. Wiele z tych szkół ma za dużo teorji, a za mało praktyki.

— Czy ogrodnictwo jest zorganizowane?

— Owszem. Istnieje kilkanaście Towarzystw ogrodniczych, z nich Tow. Warszawskie od r. 1884-go. Istnieją też od lat kilku związki: 1) hodowców nasion, 2) właścicieli sadów, 3) właścicieli szkółek, 4) hodowców roślin ozdobnych, 5) warzywników i 6) związek zawodowy ogrodników-pracowników. Ponad temi organizacjami istnieje od lat 3 związek polskich zrzeszeń ogrodniczych, jako instytucja naczelna, zastępująca całe ogrodnictwo polskie przed wszelkiemi władzami w kraju i w stosunkach z zagranicą. Pilnuje ona i broni interesów ogólnych, ogrodnictwa we wszystkich dziedzinach (ustawy, rozporządzenia, podatki, cła, ulgi przewozowe, udział w zjazdach, wystawach i t. d.), wyjednywa lub popiera zapomogi lub kredyty rządowe, służy też władzom głównym, jako doradca, informator i pomocnik w sprawach, dotyczących ogrodnictwa polskiego wogóle, lub jego pojedyńczych gałęzi.

— Na jakim stopniu rozwoju stoi architektura ogrodnicza?

— Jeżeli chodzi o szklarnie, to przedsiębiorstwa miejscowe budują mniejsze, natomiast większych rozmiarów szklarnie (jak np. teraz w Rakowcu pod Warszawą) urządzają fabryki cudzoziemskie. Altany, pargole, sprzęty, meble ogrodowe są przeważnie krajowe.

— Czy jedwabnictwo ma ze stanowiska ogrodniczego widoki rozwoju w Polsce?

— Morwy tej zimy nie wymarzły. Ale jeżeli się z nich w maju, do połowy czerwca zbiera liście dla jedwabników, to nowe pędy puszczają dopiero w lipcu; te nie zdążą już zdrzewnieć i zwykle w zimie marzną.

— Jaki jest udział ogrodnictwa w Powszechnej Wystawie Krajowej?

— Zorganizowaniem wystawy ogrodnictwa zajął się Zw. Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych i Tow. Ogrodnicze Warszawskie. Artystycznie wykonane wykresy przedstawiają rozwój ogrodnictwa polskiego w ciągu ostatniego 10-lecia. Prócz tego kilkadziesiąt firm ogrodniczych wystawia szereg bardzo ciekawych eksponatów.

Zwierzęta futerkowe. Z powodu wzmagającego się zapotrzebowania na futra, staje się aktualną sprawa hodowli zwierząt, dostarczających materjału kuśnierskiego. Zagadnienie powyższe dla naszego kraju jest niezwykle ważne wobec wzmagającego się wysoce szkodliwego importu futerek. Import ten wyraża się w ilości, sięgającej około 3.000 kwintali, wartości przeszło 25 milj. zł, podczas gdy wywóz tych produktów nie daje nawet 3 milj. zł. To też w ostatnich latach daje się wyczuć tendencja do rozwoju hodowli zwierząt futerkowych w kraju.

W pierwszym rzędzie jest tu mowa o konieczności rozwoju hodowli królików, których futerka w olbrzymiej ilości spotyka się na dzisiejszych rynkach futrzanych, z drugiej strony wzrasta zainteresowanie nową dla nas gałęzią, a mianowicie hodowlą racjonalną dzikich zwierzątek o futrze szlachetnem, jako to lisów srebrzystych, bobrów, nurków, kun i t. d.

Hodowla królików posiada już pewne podstawy i w niektórych okolicach naszego kraju rozwija się dość pomyślnie. Mowa tu przeważnie o Górnym Śląsku, woj. Poznańskiem, wreszcie Małopolsce. Ogólna produkcja królików sięga około 3 milj. Możliwości rozwoju są znaczne wobec posiadania tanich odpadków w gospodarstwach. Należy podkreślić również wartość króliczego pogłowia ze względów aprowizacyjnych, bowiem dostarczają one smacznego i pożywnego mięsa.

Mając powyższe na względzie, Centr. Komitet do spraw hodowli drobiu w Polsce zajął się również sprawą rozwoju hodowli zwierząt futerkowych w kontakcie z organizacjami rolniczemi. W lutym r. b. zwołał kongres hodowców królików, gdzie omówiono drogi rozwoju tej gałęzi produkcji i opracowano metody zbytu tej hodowli.

Na Powszechnej Wystawie Krajowej wymieniony komitet, obok działu drobiarskiego, organizuje dział hodowli królików, oraz dzikich zwierząt futerkowych. Będziemy mieli możność podziwiania wielkiej ilości rasowych królików, których futerka imitują różnorodne rodzaje modnych futer. Jako nowość będą wystawione dzikie zwierzęta futerkowe — lisy srebrzyste, szopy, nurki i t. p. Dział omawiany będzie bezwątpienia znaczną atrakcją Wystawy. *Maurycy Trybulski*

Nagrody pieniężne w Poznaniu podług właścicieli stajen. Hr. St. Łącki 21.900 zł. I. Mielżyński 6.800 zł, Stanisław Karczewski 6.300 zł, hr. S. Czacki 6.150 zł, Zygmunt Chmielewski 5.450 zł,, Oertzen 5.000 zł, Hollatz 3.850 zł, hr. Fr. Kwilecki 3.350 zł, Mieczysław Chłapowski 3.150 zł, Michał hr. Mycielski 2.750 zł, D. Lossow 2.700 zł, księżna Lubomirska 2.700 zł, ordynatowa Twardowska 2.650 zł, Andrzej hr. Żółtowski 2.700 zł, Szulczewski 2.000 zł, R. i I. hr. Potoccy 1.200 zł.

„Svenska Dagbladet" o wystawie hodowlanej w Poznaniu. „Svenska Dagbladet Snallposten", dziennik wychodzący w Malmö, Skanja, prowincji szwedzkiej, która odznacza się hodowlą bydła, ogłosił o odbytej w Poznaniu wystawie hodowli bydła obszerny artykuł. W artykule m. in. czytamy:

„...Wystawa ta odbywała się od 29-go czerwca do 7-go lipca i obejmowała 5000 egzemplarzy. Była to największa wystawa bydła, jaka dotychczas miała miejsce w Polsce i dała pogląd na to, jak ważnym czynnikiem w rolnictwie polskiem jest hodowla bydła. Produkty z hodowli bydła stanowią 20% ogólnego eksportu polskiego. Hodowla bydła rozwija się w Polsce stale, poprawia się rasę, ulepsza się paszę, co odbija się korzystnie na produkcji mleka i innych produktów mleczarskich. Eksport świń polskich w r. 1928 wynosił 1135 sztuk, wartości 206 miljonów złotych.

Z wyścigów. Na stołecznym torze w sezonie wiosennym 1929 r. rozegrano: 105 gonitw dla trzyletnich koni, startów było 560. wypłacono nagród 510.000 zł, dla 3-letnich i starszych 56 gonitw, 263 starty, premja 241.000 zł, dla czteroletnich i starszych 114 gonitw, 582 starty, premja 476.000 zł, łącznie więc rozegrano 275 gonitw, startów było 1405, wypłacono też premji hodowlanej 1,233.000 zł, współzawodniczyło zaś 270 koni wygrywając przeciętnie po 900 zł na start, 4.500 zł na głowę, a w szczególności wygrały: 64 trzyletnie klacze po 3.000 zł. 69 trzyletnie ogiery po 6.000 zł, 46 czteroletnie i starsze klacze po 4.000 zł, 91 czteroletnie i starsze ogiery po 4,900 zł okrągło na głowę.

Zastanawia w wykazanych liczbach niska przeciętna dla trzyletnich klaczy, co głównie spóźnionej wiośnie, więc też i spóźnionym objawom płci właściwym, w czas wyścigów bardzo niepożądanym, niezawodnie przypisać się winno.

Naczelne miejsca zajęły: trzyletni Madryt po Morganatic z wygraną 94.896 zł, trzyletni Faust po Kings Idler z wygraną 86.518 zł, czteroletnia Fergana po Witeź 58.000, siedmioletni Forward po Fils du Vent 56.000 zł i trzyletnia Harmonja po Stawropel 35.210 zł.

Ze stajni rządowej biegało 28 koni i startując 162 razy wygrały 134.000 zł, po 800 zł na start, 4.800 zł na głowę, koni importowanych biegało 11 wygrywając w 55 startach 30.000 zł, po 500 zł na start, po 2.700 zł na głowę, stwierdzając tę niską przeciętną, że także w Warszawie z owsa nie robią ryżu, a zagraniczna plewa nie imponuje, koni wysokiej pół krwi biegało 12 z wygraną 132.000 zł w 61 startach, po 2200 zł! na start, 11.000 zł! na głowę, uzyskując tak wysoką przeciętną dzięki sukcesom ogiera „Madryt" zwycięzcy w derby, a zdarza się po raz wtóry w paru ostatnich latach, że nasze derby nie vollblut wygrywa.

Ze stajen małopolskich biegało 33 koni i startując 182 razy wygrały 86.480 zł, na start tylko! po 470 zł, na głowę tylko! po 2600 zł, w szczególności ze stajni: R. Czaykowskiego 7 koni, były 6. I., 12. II., 9. III. 1910, wygrana 21.710 zł, na start 470, na głowę 3.100, tu jednak winienem stracić 7.000 zł wygrane w biegu sprzedażnym, jako nie wliczane do ograniczeń, ze stajni A. Ostoja - Ostaszewskiej 3 konie 5. I., 3. II. i 1. III. 710 z wygraną 11.830 zł na start 740, na głowę 3.950, B. Ziętarskiego 6 koni 3. I., 9. II., 7. III. 1910 wygrana 10.390 zł na start 270, na głowę 1.730, A. Youngi 2 konie 3. I., 3. II. 2. III. 410 wygrana 8.880 zł, na start 740, na głowę 4.440, M. Jędrzejowicza 5 koni 2. I., 3. II., 5. III. 810 wygrana 6.070 zł, na start 340, na głowę 1.210, R. Kraińskiego 3 konie 2. I., 3. II., 5. III. 410. wygrana 5500 zł, na start 400, na głowę 1.830, H Towarnickiego 1 koń z wygraną 5.250 zł, A. hr. Potockiego 2 konie z wygraną 1.530 zł, M. hr. Dunin 1 koń z wygraną 760 zł, K. hr. Rostworowskiego 1 koń raz startując nic nie wygrał, ze stajni podpisanego biegały 2 konie, były 4. I., 3. II., 3. III. 410 wygrały 14.560 zł, na start 1.120, na głowę 7.280.

Wśród 270 współzawodników na stołecznym torze 46 koni nic nie wygrało.

Wtym samym sezonie na torach prowincjonalnych w 318 gonitwach startowało 265 koni 1044 razy wygrywając (bez premji hodowlanej) 447.000 zł, po 430 zł na start, 1700 zł na głowę, a wypłacono 20.000 zł w 22 gonitwach dla koni pół krwi wyłącznie, 69.000 zł w 10 military, 51.000 zł Arabom i pozatem wszystkiem 4.500 zł w 9 gonitwach dla koni włoszańskich.

Na prowincji wybiły się dwa konie ze stajni M. Jędrzejowicza, wygrywając dwa steeple chase wojskowe dotowane po 10 tysięcy zł.

Na stołecznym torze wypada przeciętnie na jedną gonitwę premja 4.500 zł i 5 koni współzawodniczących, na prowincji 1.400 zł i 3.6 koni, tak iż brak tam często aspiranta na trzecią nagrodę.

Statystyka prowincjonalna nie będzie dokładna gdyż urzędowe „Wiadomości wyścigowe" jeszcze nie ogłosiły wszystkich sprawozdań, a zresztą wyścigi te trwają dalej.

Józef Bartmański.

Ocena zbiorów w Europie. Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie ogłosił oszacowania swoje zbiorów tegorocznych najważniejszych zbóż w Europie, na podstawie materjałów zebranych za maj i pierwszą połowę czerwca.

Najlepsze zbiory przewiduje Instytut w Polsce, Czechosłowacji i częściowo w Austrji, które szacuje jako bardzo dobre. Gorzej zapowiadają się zbiory w południowo-wschodniej Europie, gdzie skutki srogiej zimy wyrządziły większe straty, niż obliczano pierwotnie. Odwrotnie znowu w Europie Zachodniej. Tu zbiory w południowej części szacowane są wyżej, niż w północnej. Zbiory europejskie zbóż szacowane są przez Instytut jako bliskie poziomu zeszłorocznego. Zbiory zeszłoroczne w Europie były lepsze od normalnie dobrych, tegoroczne więc będą lepsze od średnich przeciętnych.

Zbiory w Stanach Zjednoczonych zapowiadają się lepiej niż w roku zeszłym, podobnie w Kanadzie, która miała w roku zeszłym złe zbiory. Jedynie z półkuli południowej dochodzą mniej pomyślne wieści.

Zaniedbanie rolnictwa przez Ligę Narodów. Na ostatniem posiedzeniu doradczej Komisji gospodarczej Ligi w czasie ogólnej debaty przemawiał polski członek Komisji, p. Popławski. W przemówieniu swojem wskazał on, że organizacje gospodarcze Ligi zajmują się przedewszystkiem zagadnieniami, interesującemi handel i przemysł, poświęcają zaś zbyt mało uwagi sprawom rolnictwa, które winno zająć pierwsze miejsce w pracach ekonomicznych Ligi. Niedostateczne zajęcie się sprawami krajów rolniczych powoduje zkolei rzeczy trudności w realnych pracach Ligi, dotyczących stosunków handlowych. Wskazując na motywy, dla których konwencja o zniesieniu zakazów przy- i wywozu nie została dotąd ratyfikowaną przez państwa, które doń przystąpiły (oprócz Belgji i Anglji) wyraża mówca przypuszczenie — czyniąc aluzję do przewlekających się od lat czterech układów o umowę Polski z Niemcami — że jest to rzeczą możliwą, iż Polska zaratyfikuje tę konwencję, o ile układ handlowy z Niemcami dojdzie do skutku.

W obszernym wywodzie wykazuje p. Popławski, jak dalece interesy rolnictwa są zaniedbane w pracach gospodarczych Ligi. Nadal utrzymywane są przeszkody administracyjne i weterynaryjne dla krajów, eksportujących produkty rolnicze, a prace Ligi nad unieszkodliwieniem tych protekcjonistycznych zarządzeń, stosowanych w niektórych państwach, posuwają się w bardzo powolnem tempie, z wielką szkodą dla interesów eksportowanych krajów rolniczych.

Podobne stanowisko zajął również węgierski członek Komitetu. Francuski członek Komitetu, omawiając sprawy rolnicze w Europie, wypowiedział podobne poglądy.

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

183. Mam kawałek ogrodu, który nawiozłem ziemią gnojną z gościńca i posadziłem truskawki. Śliczne wielkie krzaki, lecz pod każdym krzakiem 1—2 pędraków niszczy od samej wiosny krzaki truskawek. Co mam robić chcąc oczyścić ziemię pod truskawki z tych szkodników? W sierpniu zamierzam sadzić na nowo flance truskawek, i chciałbym mieć zbiór na przyszłość zapewniony.

G.

184. Czem należy posypywać czy polewać chodniki i place w ogrodzie, ewentualnie także szutrowany plac tenisowy, aby nie zarastały ciągle chwastami?

Z. d. P.

ODPOWIEDZI

Zwaloryzowanie rat od pożyczek przez Tow. Kred. Ziemskie

Wyjaśnienie

w sprawie odpowiedzi na pytanie 161

W tygodniku „Rolnik" z 21/7 1929 r. Nr. 29, ukazał się artykuł Dra Karola Czernego w sprawie powyższej jako II. odpowiedź na pytanie 161. Ponieważ niewątpliwą intencją wystosowanego do Redakcji pytania było zaznajomienie się z prawną podstawą 2%-owego dodatku na zarząd przy dawnych pożyczkach przerachowanych na złotowe, przeto celem usunięcia jakichkolwiek wątpliwości, wyłaniających się z powyższego artykułu, wyjaśniamy, że prawną podstawą wymienionego dodatku jest § 16 pkt c) statutu Towarzystwa ogłoszonego 28/II. 1928 r. Nr. 22 Dz. U. R. P. Statut ten jest obowiązującą ustawą i nie może nasuwać żadnych wątpliwości co do wysokości tego dodatku na zarząd.

Treść zacytowanego na wstępie artykułu jest jedynie fragmentarycznym rzutem historycznym genezy powyższego dodatku.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie.

Pokrycie stajni

(Odpowiedź na pytanie 166)

Że mury już dwukrotnie przez pożar ucierpiały, mało ma wpływu na nowe obciążenie dachem cięższym. Tylko framugi drzwi i okien oraz kilka górnych warstw muru należy wymienić, pozatem o ile mury nie zostały w stanie mokrym mrozami zimowemi zaskoczone, są one zupełnie zdolne przyjąć odpowiednio do wymagań potrzebne nakrycie dachowe.

Jeżeliby decyzja padła na dachówkę, radziłbym paloną z Tarnowa, która dzięki specjalnej glinie bez piasku i kamyków jest cienko wyrabiana, a przez to tem dokładniej przepalona, posiada te 2 cenne zalety „lekkość i trwałość", któremi mało innych fabrykatów poszczycić się może.

Co zaś do papy to na większe budynki gospodarcze opłaca się tylko papa czarna terowa naturalnie najlepszy gatunek wagi około 50 kg na 10 m^2. W tym wypadku wskazany jest jak najbardziej płaski dach, najwyżej 30 stopni nachylenia.

Papę należy kłaść poprzecznie, przecinając każdą rolkę skośno na 3 kawałki. Natychmiast po pokryciu należy dach poterować, dodając do każdej beczki teru około 30 kg gudrunu (gotując dokładnie na ogniu).

Płaskość dachu oraz dodatek gudrunu dlatego konieczne, ażeby ter nie ściekał i, ażeby wielkie ilości piasku (bez ziemi) utrzymały się na świeżo poterowanym dachu. Piasek ten będzie również obciążeniem przeciw wichrom.

W następnym roku należy znowu terować, dalej w odstępach 2 do 3 letnich.

Głównym warunkiem dobrego pokrycia papą jest, ażeby deski użyte jako podkład pod papę były nie tylko wystarczająco, ale — mówię z naciskiem — doskonale suche i sumiennie dopasowane.

Papy asbestowe lub Binolit są, mojem

zdaniem, mniej odpowiednie, chociaż kilka lat nie potrzebują konserwacji ale zato są później drogie w utrzymaniu i niechętnie ter przyjmują.

Franciszek Karetta.

Budowa obory na 60 sztuk

(III. odpowiedź na pytanie 168)

W „Rolniku" z 7/VII b. r., w odpowiedziach na pytanie 168, w sprawie doboru systemu obory, jest wielka różnica zdań, a że sprawa i mnie bardzo interesuje, przeto pospieszam z mojemi obserwacjami, by dopomóc Szanownemu „Prenumeratorowi" do powzięcia decyzji.

A zatem: Doradzam budowę obory t. zw. wgłębionej, dla przetrzymywania gnoju pod krowami. Krowom ani młodzieży to nie szkodzi, a gnój jest znakomity, co spostrzegam po różnicy plonów. Taką oborę posiadam od paru lat, a postawiłem ją w miejsce obory, projektowanej przez budowniczego, z wszelakiemi „grymasami", która zniszczała kompletnie w przeciągu 14 lat.

Na miejsce stropu drewnianego dałem żel-betonowy (grubości 70 mm). Strop ten okryty zgóry paszą względnie słomą, jest wskutek tego zawsze ciepły i nie skrapla wilgoci, jednak w tych warunkach, drewniany strop nie wytrzymałby długo, mimo najlepszej wentylacji.

W oborze o stanowiskach poprzecznych, nie można przetrzymywać gnoju, dla niemożności wywożenia go wprost w pole. Do tego celu musi być możność przejazdu przez oborę na przestrzał.

W mojej oborze szerokości 11,2 m są żłoby do podnoszenia oddzielone od ścian korytarzykiem szerokości tylko 65 cm co w zupełności wystarcza do swobodnego zadawania paszy. W 1/3 szerokości obory są dwa szeregi słupów żelaznych podtrzymujących strop. Strop spoczywa na podciągach żelaznych, podtrzymywanych przez słupy. Żelazo na strop, słupy i podciągi pochodzi ze starych podwozi wagonów kolejowych. Na budowę mojej krowiarni długości 50 m użyłem tego żelaza 20 tysięcy kg, po cenie 9 gr. za kg. Radzę posłużyć się tymsamym materjałem.

Przy budowie pamiętać należy o dobrej, a nawet nadmiernej wentylacji ściennej i stropowej, conajmniej 150 cm² przekroju wentylatora, na każdą sztukę.

Krowiarnia moja ma wysokości 3,4 m co uważam za dostateczne. Gnój wywożony mniejwięcej co miesiąc, tworzy przy końcu tego okresu warstwę grubości do 60 cm. Wyższa obora pozwoliłaby na dłuższe przetrzymywanie gnoju, szczególnie w zimie, toteż doradzam nie żałować na wysokość co zresztą dzieje się już nie wielkim kosztem, w proporcji do ogólnych kosztów budowy.

Zresztą, taki czy owaki system obory przyjmie Szanowny „Prenumerator", ostrzegam najusilniej przed stropem drewnianym, który w dodatku bardzo niewiele jest tańszy od betonowego.

Inż. Roman Kern.

Budowa obory na 60 sztuk

(IV. odpowiedź na pytanie 168)

Stajnie żelbetowe uważam, na podstawie własnego doświadczenia, za nieodpowiednie. Stajnie takie są przedewszystkiem drogie, wymagają silniejszych fundamentów i murów a przytem, nawet przy zmniejszonej wysokości, zimne. Z tego powodu i z powodu niehigroskopijności cementu, mimo najracjonalniejszej wentylacji, para, szczególnie przy żywieniu wywarem, skrapla się i bydło jest zawsze mokre. Przemarzaniu 10 cm sufitu można wprawdzie zapobiec, wybijając poddasze słomą lub sianem, lecz czy będzie racjonalnem budować stajnię ogniotrwałą i umieszczać pod drewnianem wiązaniem dachowem tak palny materjał jak słoma lub siano?

Twierdzenie, że trwałość takiego budynku jest wieczną, zaliczam do fantazji. Nic niema trwałego na świecie, nie są więc trwałe i mury ceglane.

Podany przez p. Turnaua sposób urządzenia stajni jest bardzo praktyczny, nie tylko bowiem ułatwia przeprowadzenie żywienia i kontroli żywienia, ale zarazem i kontrolę wyglądu zwierząt.

Przy takiem urządzeniu wystarcza szerokość w świetle 10,50 m, wysokość wynosić powinna co najwyżej 3 m.

Budowa stajni z sufitem żelbetowym stawia człowieka w pozycji eleganta, który kupił wspaniały krawat i spostrzega, że nie odpowiada krawatowi koszula, kamizelka, marynarka.

Sufit żelbetowy pociąga za sobą kosztowną posadzkę betonową i takie same żłoby.

Wymurki kamionkowe są z powodu wielkiej wrażliwości na zmiany temperatury nieodpowiednie, gdyż skrapla się w nich para i spływa strugami.

Wracając do wytrzymałości, muszę zaznaczyć, że wytrzymałość tę okupuje się zbyt drogo. W roku 1910 dałem się namówić na budowę stajni z powałą żelbetową. Solidna powała drewniana przy stajni 75 m długiej a 12 m szerokiej, przy bardzo hojnem obliczeniu kosztować miała 3.000 kor., żelbetowa, wedle obliczenia architekta 6.000 kor. (Kosztowała niestety więcej). Wytrzymałość powały drewnianej przy byle jakiem zabezpieczeniu (pociągnięcie Carbolineum) przyjąć można na 25 lat. Gdyby nadwyżkę kosztów budowy 3.000 kor. umieścić na procent, 5% składany, to po 25 latach rozporządzalibyśmy kapitałem 10.430 kor. wystarczającym na nowe sufity.

Pomijam szalone kłopoty z sprowadzeniem długich, a stosunkowo cienkich dźwigarów i przygotowaniem cementu, żwiru i piasku połączone, zaznaczyć jeszcze muszę, że ubijanie betonu odbywa się na ścieli z desek, że ściel ta musi być niemal po stolarsku, a więc dość kosztownie, sporządzona, w przeciwnym bowiem razie tworzą się między deskami brzydkie smugi, które wymagają zatarcia i dają zbyt gładką powierzchnię.

Gdybym miał jeszcze — od czego mnie Panie zachowaj — budować stajnię ogniotrwałą, to dałbym między dźwigarami płaskie sklepienie z pustaków i prawdopodobnie miałbym stajnię ciepłą i bez opadów deszczowych.

Michał Szczepański.

Niszczenie pędraków w truskawczarni

(Odpowiedź na pytanie 183)

Bezwzględnie skutecznego, a łatwego w zastosowaniu środka przeciw pędrakom chrabąszczy, niestety, nie posiadamy. Fakt, że żyją i żerują one pod ziemią, utrudnia ogromnie walkę z niemi.

Główne środki zaradcze, możliwe na razie do wykonania w wypadku, poruszonym w pytaniu, to przedewszystkiem — jak najdokładniejsza uprawa mechaniczna gleby, oraz staranne tępienie pędraków w czasie orki względnie przekopywania ziemi.

Pozatem polecane bywa wapno palone i nawozy sztuczne.

Możnaby więc dać w jesieni wapno palone w ilości 20 kg, soli potasowej 3 kg, i 3 kg superfosfatu na 1 ar (= 100 m²). Nawozy te po rozsianiu wymieszać dobrze z ziemią. Zamiast soli potasowej możnaby dać podwójną ilość popiołu drzewnego. Na wiosnę byłby wskazany dobrze rozłożony gnój w ilości około 4 q na ar (płytko przekopać!). Gdy truskawki zaczną rosnąć możnaby dać 2 kg saletry chilijskiej na ar posypowo i drugą taką samą dawkę po zbiorze owoców. Saletrę można zastąpić siarczanem amonowym, który jednak należy wymieszać z ziemią.

Wskazane wyżej nawożenie zasili należycie rośliny, czyniąc je tem samem odporniejszemi, a równocześnie użyte nawozy sztuczne wpłyną odstręczająco na pędraki.

Rośliny zagrożone przez pędraki ratują czasem ogrodnicy w ten sposób, że sadzą pomiędzy rzędami danej rośliny sałatę. której korzenie chętnie pędraki jedzą. Gdy więdnięcie sałaty, widoczne szczególnie w upalnej południowej porze, zdradzi obecność pędraków pod roślinami, wówczas wydobywa się je wraz z bryłą ziemi w celu wyszukania i zniszczenia pędraków.

Właściwym środkiem zwalczania tych szkodników jest tępienie ich w stanie dorosłym w okresie rójki. Wymaga to jednak należycie w drodze ustawowej zorganizowanej stałej i powszechnej akcji tępienia.

Wacław Wrzak.

Niszczenie chwastów na ścieżkach w ogrodzie i kortach tenisowych

(Odpowiedź na pytanie 184)

Do zupełnego wyniszczenia chwastów, na ścieżkach, kortach tenisowych i t. p. służy „Chwaścień".

Używa się go w rozczynie 3% przez polewanie konewką lub tp. Należy zlewać na wilgotną ziemię, po deszczu, lub po poprzedniem zlaniu wodą, aby płyn lepiej rozchodził się po korzeniach.

Cena 1 kg wynosi zł. 3.50, 5 kg zł. 15. 100 litrów rozczynu 3% wystarczy na ok. 100 m².

Na składzie u firmy T. Wasung i Ska we Lwowie, ul. Chorążczyzna 18.

Najlepiej jest zlewać powierzchnię, którą mamy odchwaścić, po deszczach, kiedy ziemia jest dostatecznie nasycona wilgocią. Wtedy bowiem roztwór, którym polewamy, może spłynąć głębiej w ziemię i zniszczyć również i korzenie tak, że chwasty po dłuższym dopiero okresie czasu z trudnością odrastają, właściwie nie odrastają a wyrastają z nowo skiełkowanych nasion.

Jeżeli ziemia jest zbyt sucha, to należy przed użyciem, pole które mamy odchwaścić dobrze zlać wodą. *W.*

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

„Pod znakiem rolnictwa" zatytułował swe uwagi p. Adros w „Epoce" na temat ciężkiego kryzysu, jaki przeżywa nasze rolnictwo. Czytamy tam:

Rolnictwo polskie przeżywa od szeregu miesięcy przesilenie wyjątkowo silne i intensywnością swoją przewyższające analogiczne kryzysy istniejące obecnie w innych państwach europejskich. Równocześnie odbywa się w ostatnich czasach szereg manifestacyj, wysuwających problemy rolnicze na czoło zagadnień gospodarczych i społecznych doby obecnej. Nie wiemy, czy dwa te zjawiska stoją do siebie w przyczynowym związku, t. zn. czy manifestacje rolnicze są wynikiem przesilenia, ale fakt pozostaje faktem, że od

dwóch tygodni życie publiczne w Polsce stoi pod znakiem rolnictwa. W początku tego miesiąca odbył się w Poznaniu wspaniały tydzień rolniczy, na który złożyła się jedyna w swoim rodzaju wystawa hodowlana P. W. K., wielki Zjazd ziemian, Zjazd naukowo-rolniczy, zjazd poświęcony sprawom doświadczalnictwa rolniczego, zjazd prasy rolniczej i t. p. Wszystkie te zjazdy połączone były z licznemi wycieczkami i dały rolnikom niezliczone okazje do formułowania swych postulatów, a przedstawicielom rządu i nierolniczych odłamów społeczeństwa do doświadczeń, że w całej rozciągłości zdają sobie sprawę z doniosłości rozwoju rolnictwa dla całokształtu życia gospodarczego.

We wszystkich tych manifestacjach uderza przedewszystkiem nieznana dotąd sprawność w obronie interesów rolniczych. Tu niewątpliwie istnieje związek przyczynowy między rozmiarami i treścią manifestacyj rolniczych a intensywnością przesilenia. Rolnicy zagrożeni w swym bycie zrozumieli, że nadszedł wreszcie czas na poważną obronę swych interesów, że trzeba kres położyć wewnętrznym niesnaskom, że na czoło akcji obronnej wysunąć należy hasła wspólne, uzgodnione i streszczające się w dążeniu do ochrony każdej należycie produkującej jednostki gospodarczej. Poza tą obroną ogólno-rolniczą prowadzić mogą poszczególne organizacje stanowo-rolnicze obronę swych specyficznych interesów, ale nie może to przeszkadzać w zajmowaniu wspólnego frontu, ile razy tego zajdzie potrzeba. Podczas zjazdu publicystów gospodarczych, który miał również miejsce w Poznaniu w początku u. m. pokazano wprawdzie członkom zjazdu pawilon ziemian, będący niewątpliwie przedewszystkiem środkiem walki z reformą rolną, ale wręczono im również memorjały doskonale ilustrujące znaczenie rolnictwa w całokształcie życia gospodarczego oraz należycie przemyślane postulaty w zakresie polityki gospodarczej, a zwłaszcza zbożowej, których autorzy z całą słusznością występować mogą w imieniu całego rolnictwa.

Ten sam temat omawia „Nowe życie", (K. W.) pisząc:

Rolnictwo nasze przeżywa w ostatnich czasach bardzo ciężkie trudności, wszyscy wiedzą o tem i wielu zdaje sobie sprawę z tego, że bez uzdrowienia stosunków w rolnictwie nie może być mowy o właściwym rozwoju gospodarczym kraju. Wielki spadek cen zboża w ostatnich miesiącach duże trudności kredytowe i brak zbytu doprowadziły w rolnictwie do takiego stanu, że grożą zniszczeniem warsztaty rolne tak większe jak i mniejsze. Minister rolnictwa oświadczył na otwarciu wystawy hodowli bydła w Poznaniu: „Rolnik polski powinien wytrwać, a będzie zbawion, powinien wytrwać mimo obecnych trudności". Przyznano się otwarcie, że rząd od 3 lat popełnia wiele omyłek w stosunku do rolnictwa. Rząd przez skup zboża na jesieni zagranicą sprawił to, że skarb państwa sracił w ciągu roku 100 miljonów, czyli 2 razy tyle, ile miał z podatku gruntowego. Rząd płacił za zboże zagraniczne 46 złotych. Gdyby nie sprowadzano zboża z zagranicy, to rolnik otrzymałby za zboże krajowe nie 20, jak obecnie, ale przeciętnie 40 złotych, wtedy tysiąc pięćset miljonów pozostałoby w kieszeni rolnictwa polskiego. Suma ta wystarczyłaby na opłacenie i poprawienie gospodarki rolnej i na opłacenie wszelkich podatków, które coraz trudniej obecnie rolnikom płacić. Wtedy możnaby było doczekać się właściwego rozwoju rolnictwa. Nie można zaś nazwać poparciem rolnictwa udzielanie w roku 1927 i 1928 pożyczek na złych warunkach, które prowadzą rolnictwo nasze do ruiny. Ci właśnie rolnicy, którzy otrzymali na niekorzystnych warunkach kredyty rządowe, znajdują się w warunkach bardzo trudnych, o wiele gorszych niż rolnicy narodowcy, którym pożyczek odmawiano. Społeczeństwo musi być świadome znaczenia rolnictwa w państwie i powinno stanowczo domagać się roztropnej polityki gospodarczej rządu. Kto tamuje rozwój rolnictwa naszego, ten wiedzie do zguby jego i państwa.

Jak zatem ratować rolnictwo? zadał sobie pytanie prof. Ludkiewicz i odpowiada nań w „Przemyśle i Handlu".

Europa dawno już uznała — czytamy tam iż rozwój przemysłu a również zabezpieczenie kraju przed wygłodzeniem w razie wojny — wymaga popierania rolnictwa przez tworzenie możliwie wysokich cen na zboże. W tych warunkach konsumenci tzn. robotnicy, zarabiają normalnie więcej niż zarabialiby przy niskich cenach na produkty rolnicze i wobec tego na kieszeni robotnika owe wyższe ceny zboża faktycznie się nie odbiją.

Pochodzi to z bardzo prostej przyczyny. Im więcej rolnik bierze za swoje produkty, tem więcej może on płacić za produkty przemysłowe, tem większą jest jego zdolność konsumcyjna. Jednocześnie przy powiększeniu intensywności produkcji rolnej, co jest możliwe właśnie przy wysokich cenach produktów rolnych, rolnictwo ma więcej tych produktów do sprzedania.

W ciągu dalszym wykazuje autor, że rolnictwo jest podstawowym czynnikiem polskiej produkcji i pisze:

„Postulatem naczelnym polityki agrarnej powino być stworzenie dobrej i trwałej konjuktury dla produkcji rolniczej".

Obecne położenie rolnictwa jest niepomyślne, tak niepomyślne, że w imię ogólnego dobra konieczne jest przyjście mu z pomocą. Rolnictwo trzeba ratować. Lecz „ratowanie rolnictwa — słusznie zauważa autor — wymaga kategorycznie zerwania z zasadą popierania konsumcji kosztem produkcji. Zasada ta jest zgoła błędna i nigdy do celu doprowadzić nie może, gdyż konsumcja nie może być należycie zaspokojona, o ile produkcja się nie zwiększy".

W końcu zaznacza prof. Ludkiewicz, że jedynym ratunkiem w obecnym kryzysie rolniczym jest:

Danie rolnikowi ulg w płaceniu podatków, w płaceniu odsetek od długów i wogóle dopomożenie mu kredytem ulgowym. *bj.*

TO I OWO

Czy kalendarz jest potrzebny?

Porady sąsiedzkie mają niewątpliwie wielką wartość, jeśli je udziela rolnik doświadczony, co to nie tylko na własnem gospodarstwie zjadł zęby, ale czy to w szkołach, czy z książek albo pism rolniczych zaczerpnął sporą garść wiadomości rolniczych i jak ze skarbnicy na każdą trudność znajdzie poradę stosowną. Takich mamy niedużo, a niedoświadczonych prosić o poradę, to jakby truciznę zamiast lekarstwa dawać choremu.

Z pism rolniczych można się wiele nauczyć. One dają rolnikowi co tydzień w popularnej formie opisane sposoby uprawy i nawożenia roli, żywienia i hodowli inwentarza i dla wszelkich działów gospodarki rolnej podają wskazania na czasie. Udzielają też porad gospodarskich na zapytania przez rolników do redakcji przesyłane.

Porady owe pomocne są rolnikowi tylko wtedy, jeśli on przezornie gospodaruje i dużo naprzód myśli o potrzebach gospodarstwa, zawczasu przesyłając zapytania. Rolnik jednakże ma do czynienia z żywą przyrodą i bywają potrzeby wymagające natychmiastowej porady — bo czy to się szkodnik pojawił, czy nie udał się ułożony plan zasiewów, czy nie otrzymano potrzebnego ziarna czy nawozów, a trzeba zamienić innym płodem, inaczej nawozić i t. d. i t. d.

Trzeba mieć pod ręką jakąś skarbnicę wiedzy na owe różnorodne wypadki i by ta skarbnica jednocześnie w szerszym zakresie omawiała i uczyła rolnika — jak ma gospodarować. Jest nią kalendarz, specjalnie dla drobnych rolników wydawany, a na rok 1930 wydany będzie jedyny na całą Polskę Kalendarz Gospodarski, jako wspólne wydawnictwo wszystkich w Polsce organizacyj rolniczych.

Będzie on istotną i niezastąpioną książką dla każdego gospodarza, będzie bowiem zawierał artykuły omawiające w formie popularnej i dostępnej wszystkie działy gospodarki rolnej, jako też i te dziedziny gospodarki państwowej, które są ściśle z rolnictwem związane. Na każdą chwilę, jak rok okrągły, rolnik znajdzie potrzebne mu wskazania w Kalendarzu Gospodarskim, stanie się więc on tak potrzebny jak pług czy brona, bez których jak i bez kalendarza żaden rolnik obejść się nie może.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

W tym dziale każdy z Prenumeratorów ma prawo umieścić bezpłatnie dwa razy na kwartał ogłoszenie w objętości do dziesięciu słów, tyczące się wolnej lub poszukiwanej posady, kupna lub sprzedaży.

Tylko od naszych P. T. Czytelników zależy, by »ROLNIK« stał się w krótce ich wspólnym, dogodnym, wolnym od pośredników rynkiem pracy i transakcyj handlowych.

Do zlecenia należy załączyć kwit zapłaconej prenumeraty.

Posady poszukiwane

Praktykant leśny po rocznej praktyce poszukuje dalszej ale płatnej. Obznajomiony z chowem bażantów. Brodziński, Jarocin, Rejtana 33. 151—32

Wolne posady,

Leśniczego, kawalera kwalifikowanego od 1 października pod dyspozycję właściciela do lasu 1200 morgów, poszukuje majątek Ostrynia, poczta Oleszów, wojew. Stanisławowskie. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. 7895—32

Zarząd dóbr Nowemiasto przyjmie zaraz zawodowego rolnika zarazem gorzelnika. 152

Fachowego leśniczego, bezwzględnie uczciwego, żonatego w średnim wieku, na skromnych warunkach, poszukuje Zarząd dóbr Mielec. 153

Potrzebna kwalifikowana ogrodniczka z praktyką i poleceniami. Wołkowicka, Strzyżów n/W. 156

Zgłoszenia sprzedających.

Młocarnia sztyftowa szerokość bębna 22 cale Vichterlego i Kierat 4 konny z przystawką Mayfartha w zupełnie dobrym stanie za zł 900 sprzeda Dubiński, Rabe, p. Ustrzyki. 154

Parę klaczy wyjazdowych i dobraną do nich klacz wierzchową wyjazdową bardzo efektownych i dobrze ciągnących, tanio sprzeda Dwór Wolica, p. Dębica. 153

Parę koni wyjazdowych brudnych kasztanów sprzeda Wesołowski, Załawie p. Biecz. 156

Kupię kilkanaście krów. Zgłoszenia pisemne Administracja Rolnika, Virski. 157

Poszukuję wydzierżawienia względnie kupna młocarni, wymłot sto mórg. Listy Administracja Rolnika, Virski. 158

Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

Wykaz cen notowanych na placach targowych w Krakowie dnia 26 VII 1929.

Mleko niezbierane 1 litr	zł	0·45—00·50
„ zbierane „		0·30—00·35
Śmietanka słodka „		0·60—00·70
Masło zwyczajne 1 kg		5·00—05·40
Ser „		1·20—01·40
Jaja kopa 00·00—00·00	szt.	0·17—00·19
Kura	zł	5.00—08·00
Kurczęta para		3·00—08·00
Kaczka 1 szt		3·00—06·00
Gęś 1 „		10·00—12·00
Karp żywy 1 kg		7·00—07·50
Szczupak „		7·50—08·00
Lin „		6·00—07·00
Sandacz żywy „		7·50—08·00
Swińki „		6·00—07·00
Brzany „		7·00—08·00
Leszcz „		7·00—07·50
Okoń „		3·50—04·00
Ziemniaki nowe 1 kg		0·18—00·20
Buraki ćw. „ „		0·30—00·35
Marchew „ „		0·30—00·35
Cebula „ „		0·40—00·45
Pietruszka „ „		0·65—00·70
Pomidory „ „		3·50—04·00
Selery „ „		0·65—01·50
Groszek cukr. łusk. 1 litr		1·60—01·70
Fasolka żółta szp. 1 kg		0·70—00·90
„ ziel. „ „		0·50—00·70
Ogórki kopa 3·00—4·00	szt.	0·07—00·10
Wiśnie kraj. 1 kg		2·60—03·00
Agrest „		1·80—02·40
Poziomki ogrod. „		3·00—03·50
„ leśne 1 litr		1·80—02·00
Maliny ogrod. „		1·40—01·50
„ „ 1 kg		2·80—03·00
„ leśne „		1·80—02·00
Borówki 1 litr		0·40—00·50

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie.

w dniu 30 VII 1929 r.

Zastój w obrotach giełdowych i pozagiełdowych.

Tendencja utrzymana.

Usposobienie spokojne.

Ceny w złotych za 100 kg loco stacja załadowania paritas Podwołoczyska (200 km)

Pszenica kraj. dworska 43·50—44·50, pszenica kraj. zbiorowa 00·00—00·00, żyto małopolskie ex 1928 700 gr. 22·25—22·75, jęczmień małop. brow. 680 gr. 00·00—00·00, jęczmień małop. przemiałowy 650 gr. 22·25—23·25, jęczmień małop. pastewny 600—610 gr. 00·00—00·00, owies małop. ex 1928 450 gr. 21·00—21·50, kukurydza rumuńska 29·50—30·50, ziemniaki przemysłowe 0·00—0·00, fasola biała 00·00—000·00, fasola kolor. 00·00—00·00, krasa 00·00—00·00, groch 1/3 Viktorja 53·25—57·75, groch polny 38·00—40·50, bobik 27·50—28·50, mieszanka pastewna w ziarnie 00·00—00·00, wyka 32·00—33·00, siano słodkie krajowe prasowane 6·00—7·00, słoma prasowana 4·00—5·00, hreczka 28·50—29·50, len 00·00 00·00, łubin niebieski 00·00—00·00, rzepak ozimy ex 1928 59·75—60·75, mąka pszenna 65% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00·00, mąka pszenna 50% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00·00, mąka żytnia 70% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00·00, grysik kukurydziany 00·00—00·00, mąka kukurydziana 00·00—00·00, otręby żytn. netto bez worka 14·50—15·00, otręby pszenne netto bez worka 15·00—15·50, kasza hreczana 50% połówek 57·75—59·75, kasza jaglana 00·00—00·00, kasza jęczmienna 42·00—43·00, pęcak 40·00—41·00, proso krajowe 00·00—00·00, makuchy lniane 41·00—42·00, koniczyna czerwona kraj. naturalna 000·00—000·00, mak niebieski 120—130, mak siwy 90—100, worki jutowe wyr. Stradom. Warta 1·65—1·70, Częstochowianka 75 kg za sztukę 0·00—0·00, worki używ. dobre za szt. 1·30—1·35.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg).

W KRAKOWIE w dniu 26 VII 1929. Pszenica: dworska 48·00—49·50, targowa 47·00—47·50; żyto: dworskie 25·50—26·00, targowe 24·00—24·50; jęczmień: na krupy 24·00—25·00, targowy 00·00—00·00, na paszę 00·00—00·00; owies: dworski 27·50—28·50, targowy 26·00—27·00; kukurydza krajowa 00·00—00·00; tatarka 00·00—00·00; groch: zwycz. 00·00—00·00, Victoria 00·00—00·00, siewny małopolski 000·00—00·00; fasola: „Jasiek" 00·00—00·00, biała zwycz. 000·00—000·00, biała krótka 130·00—140·00, krasa 00·00—00·00, mieszana 00·00—00·00; bobik 00·00—00·00; wyka siewna 00·00—00·00; wyka 00·00—00·00; rzepak 00·00—00·00; łubin: żółty 00·00—00·00, niebieski 00·00—00·00; mak: niebieski 000·00—000·00, szary 000·00—000·00; kminek krajowy 000·00—000·00; koniczyna: nasienna atest. 000·00—000·00, bez kan. 000·00—000·00; siano: słodkie nowe 9·50—10·00, średnie 7·50—8·50, kwaśne 0·00—0·00; potraw 00·00—00·00; koniczyna 11·00—12·00; słoma: żytnia długa 7·00—8·00, mierzwa luzem 5·50—6·00; mąka pszenna: 45% gł. 81·00—82·00, 45% grys. 81·00—82·00, 50% pszenna krak. 00·00—00·00, 65% pszenna 78·00—79·00, mąka razowa 00·00—00·00, z Kongr grys. 000·00—000·00; grysik pszenny 00·00—00·00; mąka żytnia: 70% 41·00—41·50, razowa 00·00—00·00, 70% pozn. 00·00—00·00; otręby: żytnie 16·00—16·50, pszenne 18·00—19·00, jęcz. 14·00—15·00; pęcak zwycz. 33·00—34·00; siekanka 34·00 do 35·00; pobielanka 00·00—00·00; seradela 00·00—00·00; ziemniaki nowe 28·00—30·00.

Notowania na targach zbożowo-towarowych:

W PRZEMYŚLU dnia 19 VII 1929.— Pszenica 45·00—00·00, żyto 25·00—00·00, jęczmień 23·00—00·00, owies 23·00—00·00, siano 00, słoma 0·00, ziemniaki 3·00—0·00, ziemniaki nowe 6 zł.

W STANISŁAWOWIE dnia 25 VII 1929 r. — Pszenica 44·40, żyto 25·85, jęczmień 23·65, owies 22·20, kukurydza 30·15, ziemniaki 0·00—0·00, hreczka 30·50—00·00 proso 36·50—00·00, groch polny 46·25—00·00, groch „Viktorja" 61·25—00·00, bobik 33·75—00·00, fasola kolorowa 48·75—00·00, fasola krasa 52·50—00·00, fasola biała 67·50—00·00, siemie konopne 53·75—00·00, siemie lniane 60·00—00·00, wyka 33·00—00·00, łubin 38·00—00·00, marchew 00·25—00·30, buraki ćwikłowe 00·25—00·30, buraki pastewne 00·00—00·00, cebula 00·20—00·25, czosnek 00·25—00·30, siano polne 7·25, łąkowe 0·00, lasowe 5·75, koniczyna 8.00, mieszanka 7·75. słoma okłotowa do sienników 0·00, na sieczkę 5·50, kukurydza zagr. 00·00—00·00, otręby: żytnie 17·80, pszenne 19·15, ziemniaki nowe 5·00—9·00.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 20 VII—26 VII 1929.

Wynosił spęd: wołów 0 sztuk, buhaji 18 sztuk, krów 270 sztuk, jałownika 12 sztuk, razem 300 sztuk; cieląt 631 szt, baranów 0 szt., świń 0 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 000—000, 000—000 gr, buh. 140—150, 125—135, 000—000 gr, krowy 155—160, 140—150, 135—125 gr, jałownik 150—165, 135—145, 000—000 gr, cielęta 130—150 gr, barany 00—00 gr., świnie 00—00 gr.

Łój jadalny 1·45 zł, łój przemysłowy 0·55—1·00 zł, siano I. 9·00—11·00 zł, siano II. 7·00—8·00 zł, siano nowe 00·00—00·00 słoma 8·00—9·00 zł, koniczyna 00·00—00·00 zł, tymotka 11·00 do 12·00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg 1·93 zł, bydlęce ciężkie 1 kg 1·84 zł, cielęce 1 kg szt. 13·32 zł, cielęce prow. 1 kg 3·55 zł, końskie duża sztuka 24·42 zł, końskie mała sztuka 12·40 zł.

Wykaz cen bydła (w złotych pol. za 1 kg żywej wagi).

W KRAKOWIE w dn. 20 VII—26 VII Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 105 do 165 gr, woły 138—177 gr, krowy 92—162 gr, jałownik 115—170 gr, cielęta 130—220 gr, kozy i barany 000—000 gr, nierogacizna 275—282 gr, bitej wagi: 320—360 gr.

Na targ spędzono: buhaji 181, wołów 53, krów 129, jałówek 208, cieląt 579, owiec 0, kóz i baranów 0, nierogacizny 695, razem 1845 sztuk.

Ceny skór: wołowe 1 kg 2·00, krowie 1·80, cielęce za 1 szt. 12·00—13·00, z jałówek 1 kg 2·10—0·00 zł.

Ceny koni w Krakowie w dn. 23 VII 1929: Konie lekkie pojazdowe 400—800 zł, robocze 270—450 zł, rzeźne 80—160 zł.

W PRZEMYŚLU w dn. 19 VII 1929. Płacono za bydło zł. 1·00—0·00, barany 0·00, cielęta 1·50, świnie powyżej 100 kg 0·00, świnie 2·20.

Na targ przypędzono 130 sztuk koni, 199 sztuk bydła, 431 świń dużych i 178 świń małych.

W TARNOWIE w dniu 26 VII 1929. Płacono: bydło od 130—185 gr, cielęta od 140—190 gr, świnie od 200—245 gr.

W JAROSŁAWIU w dniu 26 VII 1929 r. Płacono: bydło od 0·90—1·40, cielęta od 1·20—1·50, świnie rzeźne od 2·10 do 2·40, buhaje 0·00—0·00 zł.

W STANISŁAWOWIE w dn. 25 VII 1929. Ogólny spęd wynosił 529 sztuk, w tem 182 sztuk bydła, 27 sztuk cieląt, 185 sztuk koni, 61 sztuk świń, 74 sztuk prosiąt i 00 sztuk kóz.

Płacono: bydło rogate 0·00 zł, świnie 0·00 zł. Spęd słaby. Akcja mało ożywiona. Cen z powodu małego spędu nie zbierano.

Ceny ryb we Lwowie

w handlu detalicznym na targu w dniu 26 VII 1929 r. — za 1 kg.

Szczupak żywy 6·50—0·00, karpie żywe 6·00—0·00, szczupaki i karpie śnięte 0·00—0·00, Karpie żywe „węgierskie" 0·00, liny żywe 5·00—5·50 leszcze i karasie 5·00, drób 2·00—2·50. Karpie na części 0·00.

Ceny rynkowe masła i mleka we Lwowie w dniu 1 VIII 1929. — Ceny za 1 kg w zł.

Masło deserowe w hurcie 5·20—5·40, w detalu 5·60—5·80, kuchenne 4·80—0·00.

Mleko 40 gr. Jaja 17 gr.

Ceny mleka na miarę Miejskiego Zakładu Aprowizacyjnego we Lwowie w dniu 1 VIII 1929. 43 gr, w butelce 45 gr za 1 litr z dostawą do domu.

Wydawca Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski. — Redaktorka odpowiedzialna: Jadwiga Gizowska.
Z drukarni i litografii Piller-Neumanna we Lwowie, ul. Łyczakowska 3.